Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Niedziela, 20 lutego 1927 r.

Cena 20 gr.

NOWOŚCI
POLITYCZNE I GOSPODARCZE

CZASOPISMO POŚWIĘCONE ZAGADNIENIOM ŻYCIA SPOŁECZNEGO I KULTURALNEGO ODBUDOWY EKONOMICZNEJ KRAJU ORAZ WZMOCNIENIA PAŃSTWOWOŚCI POLSKIEJ.

№ 6-7 WARSZAWA — ŁÓDŹ — POZNAŃ — KRAKÓW — LWÓW — WILNO Rok I

Kupa piasku

Dnia 21 lutego b. r. mija rok od chwili pamiętnego Zjazdu Stanu Średniego w Poznaniu, który był pierwszą imponującą manifestacją odradzającego się i łączącego mieszczaństwa polskiego. Zasługuje więc na przypomnienie, iż na zjeździe tym poseł Marweg (Zw. L. N.) oświadczył publicznie, iż „ŚMIEJE SIĘ Z POCZYNAŃ STANU ŚREDNIEGO", a jego kolega, poseł Petrycki, dodał, że uważa Stan Średni za „KUPĘ PIASKU!"

Od tego czasu upłynął cały rok i warto zastanowić się nad tem, co uczynił Stan Średni dla wzmocnienia swej organizacji i co zrobili ci, którzy się „śmiali" z jego przebudzenia i zjednoczenia.

Po zjeździe poznańskim nastąpił, jak wiadomo, zjazd w Warszawie, w rocznicę wybuchu powstania J. Kilińskiego,

DN. 18 KWIETNIA UB. R.,

następnie odbyły się zjazdy w Grudziądzu, Katowicach, Bydgoszczy i Lwowie, a wszędzie ujawniło się dążenie stanu średniego do wyzwolenia z pod dotychczasowych wpływów partyjnych, oraz zespolenia wszystkich swych zwolenników pod sztandarem

ORGANIZAACJI GOSPODARCZEJ

mającej na celu obronę jego praw i odzyskanie należnego mu stanowiska

W INSTYTUCJACH SAMORZĄDOWYCH I USTAWODAWCZYCH.

Ogółem odbyło się około 40 zjazdów, w ślad za któremi powstawały organizacje wojewódzkie, oddziały i koła lokalne Stanu Średniego, wykazujące wielką żywotność i zrozumienie celowości konsolidacji mieszczaństwa polskiego.

Jeżeli dodać jeszcze, że reprezentacje Stanu Średniego zasiadły w Radach Miejskich w Poznaniu, Katowicach, Grudziądzu i szeregu miast prowincjonalnych i że dzięki wystąpieniu organizacyj Stanu Średniego osiągnięte zostały duże zdobycze na polu gospodarczem, uzyskane kredyty rzemieślnicze, ulgi podatkowe i t. d., to jasne jest, że wskutek zrzeszenia się

RZEMIEŚLNIKÓW, DROBNYCH KUPCÓW I INTELIGENCJI PRACUJĄCEJ,

została wypełniona próżnia, jaka istniała w układzie sił społecznych i gwałtowne odchylenia nawy państwowej ku biegunom zostały przez to zahamowane.

A więc „kupa piasku" okazała się zwartym elementem, urodzajna glebą w której ziarna, rzucone ongiś przez:

DEKERTA, STASZICA, KOŁŁĄTAJA, MARCINKOWSKIEGO, SMOLKE, PRUSA

i wielu innych, kiełkują i wydają tysiączne plony!

A teraz spójrzmy, co zrobili w ciągu tego czasu ci, którzy się

ŚMIELI Z POCZYNAŃ STANU ŚREDNIEGO!

Panowie ci, rzucając w twarz przedstawicielom Stanu Średniego pamiętne słowa —

„KUPA PIACHU",

zapomnieli o tem, że to oni są właśnie temi ziarnkami piasku, które oderwane od społeczeństwa i wrzucone do

KLEPSYDRY SEJMOWEJ,

utraciły kontakt z rodzimą niwą i stały się tylko bezpłodnemi drobinami kwarcu.

Bo parlament jest w istocie rzeczy niczem innem, jak

ZEGAREM PIASKOWYM,

który musi być odwracany, zależnie od tego z której strony zbiera się większość.

Regulatorem zaś tych zmian jest w państwach dostatecznie politycznie wyrobionych

ZDROWA OPINJA PUBLICZNA.

a wykonawca jej woli — najwyższy arbiter —

GŁOWA PAŃSTWA.

A więc w Ameryce z góry jest wiadome, że po jednem, czy dwukrotnem zwycięstwie republikanów władzę obejmują demokraci; w Anglji konserwatystów zmieniają liberałowie lub „labour - party", we Francji zaś po rządach Poincaré'go przychodzi Briand lub odwrotnie.

A następuje to wskutek tego, że w czasie kadencji parlamentu posłowie, jak ziarnka piasku przesuwają się pojedyńczo lub grupami na stronę opozycji, albo też w razie gwałtownego przechylenia zegara podczas wyborów, gdy partje rządzące wskutek

PODPORZĄDKOWANIA DOBRA PAŃSTWA

interesom partyjnym i osobistym, tracą sympatję i głosy wyborców.

I wtedy nadchodzi chwila, gdy zegar należy odwrócić i oddać ster nawy państwowej w ręce opozycji.

Symbolem tej zgodnej pracy rządu i opozycją dla państwa są w najstarszem państwie parlamentarnem, w Anglji, wspólne wystąpienia szefa rządu wraz z wodzem opozycji podczas wszystkich oficjalnych uroczystości.

Lecz dla dania gwarancji społeczeństwu, że wola jego będzie uszanowana,

GŁOWA PAŃSTWA

musi mieć dostateczną władzę, aby w odpowiedniej chwili oddać ster rządów w inne ręce lub ogłosić nowe wybory do parlamentu, aby przekonać się o istotnej woli narodu.

Tej władzy nie posiadał, niestety poprzedni Prezydent, a przez oddanie rządów państwa w ręce pp.

GRABSKIEGO i KAUZIKA

został złamany zwyczaj parlamentarny, nakazujący naczelnikowi państwa rozwiązanie Sejmu, gdy okazuje się on niezdolny do stworzenia rządu i nie odzwierciadla już nastroju społeczeństwa.

Od tej chwili życie parlamentarne w Polsce nabrało

FORM KARYKATURALNYCH I ZWYRODNIAŁYCH

i przeciw temu stanowi rzeczy zaprotestowało pierwsze mieszczaństwo polskie, które w lutym w Poznaniu, a w kwietniu w Warszawie, wyraźnie żądało sanacji stosunków panujących, w ciałach ustaowdawczych.

Dopiero jednak wypadki majowe położyły kres warcholstwu i partyjnictwu — Prezydent odzyskał prawa, które uszczuplili mu

„SUWERENI"

i większość sejmowa stała się znów piaskiem w klepsydrze, który musi być przesypywany w jedną lub drugą stronę, zgodnie z

NAKAZEM KONIECZNOŚCI PAŃSTWOWYCH

i racji stanu.

A gdy zrozumienie dobra kraju idzie zbyt opornie, wtedy koniecznem staje się pokazanie zdaleka

RULONU DEKRETU, ZAWIĄZANEGO NIEBIESKĄ WSTĄŻECZKĄ,

aby przypomnieć „nietykalnym", iż

„SALUS REPUBLICAE SUPREMA LEX ESTO",

a ziarnka piasku w zegarze sejmowym zaczynają się znów przesuwać w myśl praw ciężkości i potrzeb państwa...

A więc, osadźcie sami, kto jest właściwie

„KUPĄ PIASKU"?

J. Kord.

Stolica Wielkopolski godnie uczciła przyjazd P. Prezydenta

Pobyt p. Prezydenta Rzeczypospolitej w Poznaniu stał się powodem żywiołowej manifestacji patrjotycznej. Całe miasto było bogato udekorowane flagami o barwach narodowych. Poznań zazwyczaj spokojny, ożywił się niezwykle.. Całe niezliczone rzesze obywateli wyległy na ulice, powitać Pierwszego Obywatela.

P. Prezydent przedewszystkiem skierował się do Katedry, gdzie spotkał Go ksiądz Prymas Hlond w pełni insygniów swej godności. W kaplicy t. zw. złotej, u grobów założycieli Polski Królów Mieczysława I-go i Bolesława Chrobrego.

W następstwie, p. Prezydent udzielił na Zamku audjencji przedstawicielom Poznania, poczem był podejmowany na Ratuszu przez miasto.

Prezydent Rzeczypospolitej



p. IGNACY MOŚCICKI zaszczycił Swą obecność bal oficerów rezerwy w Poznaniu.

FARYZEUSZE

W czasie ostatniego głosowania nad budżetem państwowym z pod uwagi ogółu uszła zdaje się sprawa odrzucenia przez Sejm wniosku pos. Kościałkowskiego o podwyższenie subwencyj na nagrody dla czeladników i terminatorów — do 50 tys. złotych.

Gdy był bowiem omawiany budżet Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Poseł Kościałkowski wniósł poprawkę, do działu 1 art. 10 podnosząc pozycję na nagrody dla terminatorów i czeladników o 35 tys. zł. do 50 tys. zł.

Za przyjęciem wniosku posła Kościałkowskiego głosowały wszystkie partie, prócz

„Piasta", Związku Ludowo-Narodowego i Ch. N.

W ostatniej chwili, już podczas samego głosowania, głosujący za wnioskiem posłowie z Ch. Demokracji usiedli, a Biuro Sejmowe stwierdziło, iż wniosek upadł.

Takie postawienie sprawy musi wywołać powszechne zdziwienie i oburzenie, tembardziej, gdy weźmiemy pod uwagę, że przedstawiciel Zw. Lud. Narodowego, pos. Rudnicki oświadczył w Sejmie, iż

„W preliminarzu budżetowym Minist. P. i H. figurowało aż 500 zł. na nagrody dla terminatorów. Sumę tę podniesiono potem na skutek zabiegów posła Łażewskiego do wysokości 15.000 zł. Zestawmy te cyfry z budżetem Minist. Rolnictwa. Nie chcę bynajmniej ujmować, że rolnictwo potrzebuje wielkich zapomóg, lecz cyfry są zgoła niewspółmierne. *Z jednej strony 500 zł., z drugiej, zdaje się, 13 i pół miljona.*

Można powiedzieć, iż jest to zupełne zaniedbanie jakiejkolwiek pomocy rządowej. Rzemiosło zniszczone zostało przez wojnę, przez dewaluacje, przez import, przez kryzysy gospodarcze. Pomoc dla rzemiosła w Polsce tak, jakby nie istniała.

Cieszę się niezmiernie, iż przedmówca mój, przedstawiciel stronnictwa rządowego,

„poseł Kościałkowski, w przemówieniu swem zadeklarował daleko idącą pomoc dla rzemiosła ze strony rządu".

Ponad to musimy wziąść jeszcze pod uwagę, iż w piśmie, zbliżonem do sfer sejmowych, odrzucających kredyt dla rzemiosła, czytamy ciągle wezwania do

Koła Mieszczanek

i organizacyj społecznych, opiekujących się młodzieżą rzemieślniczą, o konieczności

zwalczania zarazy komunizmu

i że sam poseł Rudnicki rozdzierał szaty w tem piśmie nad upadkiem kultury wśród młodych rzemieślników!

W tych warunkach więc odrzucenie przez stronnictwa

„opiekujące się"

rzemiosłem wniosku o podwyższenie nagród dla młodych rzemieślników i fakt, że

poseł rzemieślniczy J. Rudnicki

sam głosował przeciw podwyższeniu tych kredytów musi wywołać wprost zdumienie.

Panowie ze „Zw. Lud. Nar." i „Piasta" zapomnieli widać, że nagrody dla rzemieślników skuteczniej zachęcą ich do wydajniejszej pracy i większego poświęcenia się swemu zawodowi niż wszelkie

jerychońskie trąbienie o „źródłach zarazy".

Ale cóż robić — rozbieżność między frazesami, a realnemi uczynkami — to najistotniejsze cechy pracy „opiekunów" rzemiosła! Mamy jednak nadzieję, że P. Minister Przemysłu i Handlu doceni znaczenie kredytów na nagrody dla młodych rzemieślników i wyda na nie fundusze z innych źródeł.

NASZE PREMJE!!!
patrz strona 5-ta.

Ofenzywa nacjonalistów niemieckich

Ostatnie doniesienia prasowe przyniosły wiadomość o zerwaniu przez Niemcy rokowań handlowych z Polską.

Obecny rząd niemiecki, znajdujący się pod auspicjami przywódcy nacjonalistów hr. Westarpa chwycił się taktyki agresywnej na froncie gospodarczym i pieniężnym, ale z celami politycznemi, zagrażającemi pokojowi europejskiemu.

Nacjonaliści niemieccy, nie kryjący się wcale ze swemi dążnościami odwetowemi i nienawiścią ku Polsce — już przed kilku dniami sprecyzowali swój pogląd na rokowania handlowe z Polską w przemówieniu parlamentarnem hr. Westarpa, który otwarcie ogłosił *urbi et orbi* że „nie może dojść do porozumienia w sprawie polityki handlowej, jeśli Polska nie będzie skłonna spełnić politycznych konieczności, które muszą być podstawą wszelkiego układu handlowego. W ten sposób również określiła swe stanowisko inna partja rządowa, do której należy niemiecki min. spraw zagr. Stresemann, mianowicie „Volkspartei". A zatem krok niemiecki nie był gromem z jasnego nieba.

Po preludjach parlamentarnych przyszła kolej na demonstrację polityczną, gdyż tylko tem mianem można określić zerwanie rokowań.

Sprawa 4 obywateli niemieckich wysłanych za swą szkodliwą działalność z Polski była tylko pretekstem ze strony Niemiec do zerwania pertraktacyj.

Stwierdza to wyraźnie londyńskie pismo „Times", z dn. 10 b. m., które omawiając sprawę wydalenia 4 niemieckich dyrektorów z Polski — nazywa to naszą sprawą wewnętrzną, nie podlegającą żadnym interwencjom z zewnątrz.

Dalej pisze „Times", iż Niemcy pragną wywrzeć presję gospodarczą, by uzyskać koncesje polityczne na Pomorzu.

Wreszcie rzeczone pismo, będące organem dyplomacji angielskiej, krytykuje ostro taktykę nowego rządu niemieckiego w rokowaniach handlowych z Polską. Zacytowaliśmy umyślnie głos poważnego pisma londyńskiego, by wykazać co zagranica myśli o demonstracji niemieckiej. Celem kroku niemieckiego jest również niedopuszczenie do dalszego rozwoju stosunków finansowych Polski z Anglją i Ameryką, które niedawno rozpoczęły się.

Rząd niemiecki, przez zerwanie rokowań handlowych z Polską złamał linję polityczną, której do pewnego stopnia bazą były traktaty locarneńskie.

Nacjonaliści niemieccy są już oddawna niezadowoleni z rządów marsz. Piłsudskiego, gdyż jest on dla nich symbolem polskiej siły i energji. Spoglądali już od szeregu miesięcy na poprawę naszego życia gospodarczego z nienawiścią, a ostatnie wiadomości z Ameryki, głoszące, iż pożyczka dla Polski jest zabezpieczona na najlepszych warunkach przyprawia obóz prawicowy niemiecki o istny szał wściekłości.

Niemieckim sferom nacjonalistycznym zdaje się, że właśnie teraz nadszedł najkorzystniejszy moment psychologiczny do zerwania rokowań. Sądzili, że wymierzają tem śmiertelny cios naszemu życiu ekonomicznemu.

Lecz omylili się srodze w swych przypuszczeniach.

Barometr naszego organizmu gospodarczego — giełda — odpowiedziała dobitnie i ostro na prowokacje niemiecką. Zwyżka wszystkich papierów państwowych polskich pokazała światu, iż społeczeństwo polskie potrafi odparować ciosy niemieckie. Jeśli chodzi o znaczenie zerwania rokowań polsko-niemieckich to jest ono jedynie incydentalne.

Towary polskie, eksportowane masowo przed wojną celną do Rzeszy, mają już ustaloną markę na rynkach światowych, budżet nasz jest zrównoważony, bilans handlowy czynny, życie wewnętrzne konsoliduje się — oto nasza broń w walce z zakusami niemieckiemi. Czekamy z całym spokojem na dalszy bieg wypadków, ufni, że rząd marsz. Piłsudskiego nie da się zastraszyć prowokacyjnem wyzwaniem, rzuconym przez rozhukany szowinizm niemiecki.

Stoimy na stanowisku sprawiedliwości i pokojowego współżycia.

In hoc signo vincemus!

Z.

Kiedyż znikną ogonki przed kasami P. K. O.?

Obroty Pocztowej Kasy Oszczędności.

W grudniu w porównaniu z listopadem, obrót czekowy w P. K. O. cokolwiek zmniejszył się, wynosił on bowiem w listopadzie 1.137.198.797 zł., a w grudniu 1.136.135.012 zł. Wpłaty gotówkowe wynosiły w listopadzie 264.522.339 zł., a w grudniu 254.804.424 zł. Obrót gotówkowy wynosił w tych miesiącach odpowiednio 478.640.648 i 502.634.092 zł. Zmniejszył się więc w grudniu obrót bezgotówkowy, wzrósł zaś poważnie obrót gotówkowy, ogólny zaś obrót czekowy zmniejszył się wskutek zmniejszenia obrotu bezgotówkowego. Taki wynik tłumaczy się zwykłem przy regulowaniu w końcu roku rachunków żądaniem gotówki i dobrym stanem rynku pieniężnego. Obieg pieniężny wynosił 30 listopada 983.7 milj. i 31 grudnia 1.021.1 milj. zł., odpowiednio więc obrót bezgotówkowy P. K. O. wynosił 66.9 i 62% obiegu pieniężnego, jaki statystyka wykazywała w ostatnich dniach obydwu miesięcy. W stosunku do ogólnego obrotu czekowego P. K. O. obrót bezgotówkowy wynosił 58 i 56%.

Przy tak znacznych obrotach, P. K. O. powinna dążyć do wprowadzenia ułatwień przy obrocie czekowym, gdyż obecnie, z powodu zbyt małej ilości kas dla wpłat, stale obserwujemy przy nich **kilometrowej długości ogonki...**

Mukden a Chiny

Państwo Wschodzącego Słońca od wielu lat już jest widownią niewygasającej wojny domowej prowadzonej przez rywalizujące stronnictwa.

Po rewolucji 1911 r. stały się Chiny republiką, w rzeczywistości jednak, ani osoba prezydenta, ani parlament najmniejszej po dziś dzień nie ma powagi. Całą władzą spoczywa w rękach kilku dowódców wojskowych t. zw. tou-kioun'ów. Oni to siłą oręża rozdarli ten olbrzymi kraj na wrogie względem siebie państwa, wielkości Europy i w nich rządzą samowładnie.

Starożytne Chiny „Osiemnastu Prowincyj" podzielone zostały pomiędzy Czang-Tso-Lin'em, władcą Mandżurji i Chin Północnych, Wu-Pei-Fu, panem Chin Środkowych i Sunem, dziś już nieistniejącym, dawniejszym dyktatorem Chin Południowych.

Pomiędzy trzema władcami wre nieustanna wojna. Każdy z nich pragnie zagarnąć tereny dwóch pozostałych. Podwładni zaś, by obalić swego dowódcę, zdradzają go w potrzebie i wracają doń po pewnym czasie, by znów w chwili odpowiedniej przejść do obozu wczorajszego wroga.

Mamy więc przed oczami jedyną w swoim rodzaju wojnę domową, gdzie obrazy się zmieniają, jak w kalejdoskopie, gdzie wczorajszy zwycięzca dziś bywa powalony. Wielkie mocarstwa Europy nie mogły patrzeć obojętnie na tę walkę, niszczącą kraj gospodarczo i zagrażającą ich własnym interesom. Interwencja pośrednia, czy też bezpośrednia była konieczną. Niektóre z państw bardziej zainteresowanych jak Anglja, wysłały swe okręty wojskowe na południe, japońskie zaś wojska wyladowały w Mandżurji.

Kraj ten znajduje się w sytuacji wyjątkowej. Nie będąc częścią składową owych Osiemnastu Prowincyj jest jednakże składnikiem nierozerwalnym terytorjum chińskiego. Położona na północy Chin, na granicy Syberji, jest Mandżurja kolebką ostatniej dynastji chińskiej. Pozostała też lennem państwem rodziny cesarskiej, napoły feodalnem, gdzie kilkadziesiąt tysięcy arystokratycznych rodów, podzieliło między siebie ziemie, częściowo pokryte lasami, częściowo zaś zajęte przez pola uprawne.

Cesarze przywiązani byli do kraju ojczystego. Starym zwyczajem, co rok odbywali doń pielgrzymki, by złożyć należny hołd swym przodkom. W latach późniejszych, gdy cesarz zajęty sprawami publicznemi, osobiście nie mógł przyjąć udziału w tej uroczystości wysyłał do Mukdenu swoje popiersie wraz z bogatemi darami, gromadzonemi w skarbcach pagody.

Była to podróż Świętego Oblicza. Uroczysty pochód, na czele którego kroczyli rycerze w bogatych strojach, przesuwał się majestatycznie poprzez udekorowane drogi, a ludność na widok cesarskiego wizerunku padała na ziemię.

Cesarze chińscy zawzięcie bronili tego szmatu ziemi przed najazdem Rosjan. Wroga odpierali, lecz ten nie zaniechał swych planów i na początku ostatniego stulecia znów uczynił próbę zaboru.

Tym razem może nie udałoby się Chinom odeprzeć Rosjan, gdyby nie pomoc Japonji, która w międzyczasie stała się państwem potężnem i silnem. W krwawej wojnie 1904 — 1905 r. Mandżurja właśnie stała się polem bitwy i porażki Rosjan.

Po wojnie Mandżurja, kraina żyzna i bogata, między innemi, w kopalnie złota, uległa wpływom Japonji i stała się terenem jej ekspansji. Czy kolonją? Nie. Traktat zawarty w Portsmouth ustalał tylko WPŁYWY Japonji.

Lecz oto po wybuchu wojny światowej, nowa władza powstaje w Mandżurji. Władza „tou-kioun'a" Czang-Tso-Lin'a. Dziwna to postać, przypominająca nieco konkwistadorów średniowiecza, jak również wielkich cesarzy, twórców starożytnych dynastyi. Ongiś zwykły awanturnik, herszt szajki bandyckiej, potrafił nie tylko swych rozbójników zorganizować i wyszkolić na świetną armję, lecz co dziwniejsze, wzbudzić wśród tego żywiołu dla siebie szacunek i posłuch. W krótkim też czasie staje się Czang-Tso-Lin „niekoronowanym królem Mandżurji".

W roku 1924 wszczyna walkę z innym toukioun'em Wu-Pei-Fu, i zostaje przez niego pobity. Dzięki jednak interwencji Japonji, która zajęła Mukden, wraca do poprzedniej władzy.

Stolica Czang-Tso-Lin'a, Mukden, miasto stutysięczne, pięknie położone, jest ruchliwym handlowym ośrodkiem. Leżąc przy głównym węźle kolejowym, pomiędzy Port-Arturem a Pekinem powinien się stać w przyszłości wielkim centrum handlowym.

Na to jednak potrzeba przedewszystkiem, by w Mandżurji zapanował pokój i bezpieczeństwo.

New.



Chińczycy nie żartują ze szpiegami. Oto doskonale uchwycony przez angielskiego korespondenta moment. Młodą Chinkę, przy-chwyconą na gorącym uczynku szpiegostwa, niosą na miejsce kaźni, przytroczonądo kijów bambusowych.

Prasa zagraniczna

o walucie Polskiej

Paryska agencja „Agence Economique et Financiere" porusza w ostatnim dodatku miesięcznym, poświęconym Polsce sprawę stabilizacji złotego polskiego. Artykuł zaznacza, że spadek złotego w r. 1925 odegrał poniekąd rolę ekonomicznej klapy bezpieczeństwa, która znacznie złagodziła ujemne skutki depresji i wzmogła zdolność konkurencyjną Polski na rynkach zagranicznych, co z kolei pozwoliło ustalić wartość złotego na niższym, lecz stałym poziomie.

Od lipca roku zeszłego waluta polska nie uległa wcale wahaniom kursowym, jednocześnie zaś zasoby Banku Polskiego i dochody skarbowe stale się wzmacniają. Chociaż stabilizacja złotego posiada **poważne gwarancje trwałości**, winna ona być i nadal przedmiotem szczegółowej pieczy ze strony rządu. Jeżeli złotemu zagrażać może w przyszłości niebezpieczeństwo, to raczej ze strony gospodarczej, niż finansowej, mianowicie niebezpieczną rolę może odegrać wzrost cen wewnętrznych. Zjawisku temu można jednak przeciwdziałać przez **zbliżenie konsumenta do producenta i ulepszenie organizacji handlowej**, co jest w Polsce szczególnie pożądane.

Również niemiecka „Berliner Börsenztg." w artykule p. t. „Polski bilans — wzrastająca sanacja" analizując gospodarczą sytuację Polski w 1926 r. wykazuje poprawę sytuacji w poszczególnych dziedzinach życia gospodarczego.

Autor F. Seifter pisze, że Polska osiągnęła niebywałą dotąd konsolidację finansową. Polityka budżetowa nowego rządu była skierowana do osiągnięcia równowagi budżetowej, co się też całkowicie udało. Postęp państwa polskiego w dziedzinie finansów jest tak wielki, że ze względów budżetowych **ani waluciе, ani równowadze gospodarczej kraju nie grozi żadne niebezpieczeństwo.**

Braki szkolnictwa zawodowego

Jak dowiadujemy się, Min. Oświaty zwróciło specjalną uwagę na potrzeby szkolnictwa zawodowego, a w szczególności dokształcającego.

Brak dostatecznej ilości kursów dokształcających dla młodzieży rzemieślniczej odczuwa się najdotkliwiej w b. Kongresówce i Ziemiach Wschodnich.

Ministerstwo Oświaty ma zamiar uruchomić szereg kursów w miastach prowincjonalnych jeszcze w bieżącym roku. Powiększenie ilości tych pożytecznych placówek oświatowych przyczyni się niewątpliwie do podniesienia rzemiosła.

Twórzmy Centrum!

Na ostatnim Zjeździe Partji Pracy w szergu rezolucyj traktujących wiele zagadnień państwowych, znajduje się jedna — deklarująca, iż miejsce Partji Pracy winno się znajdować wśrd

żywiołów umiarkowanych.

Na marginesie zadeklarowanych powyżej tendencyj centrowych widnieje, zda się, z jednej strony analiza wpływu grup centrowych na rządy parlamentarne, z drugiej zaś charakterystyka centrum berlińskiego, najpoważniejszego czynnika w polityce Rzeszy Niemieckiej.

W Polsce już oddawna daje się odczuwać potrzeba wyzyskania umiarkowanych nastrojów społeczeństwa, celem wprowadzenia w przyszłych wyborach do Sejmu

grup demokratycznych.

które stanowiłyby zawsze trwało oparcie dla rządu i z tego tytułu posiadały nań silny wpływ.

Grupy takie potrafiłyby skutecznie łagodzić i hamować radykalne zapędy rządów prawicy czy też lewicy, o ile tylko przy istnieniu solidniejszej grupy centrowej takie jednostromne rządy byłyby możliwe.

Przyjrzyjmy się choćby centrum niemieckiemu, któremu Rzesza zawdzięcza wszystkie swe sukcesy polityczne i gospodarcze.

Centrum Wirtha rządziło wespół z radykalną lewicą i spełniało wówczas rolę pierwiastku konserwatywno-narodowego. Dzięki temu Niemcy nie zeszły na bezdroża doktryn komunistycznych i uratowały swą gospodarkę narodową od katastrofy. Gdy rządzący podówczas socjalizm całą potęgą swych wpływów parł do realizacji programu socjalistycznego — współrządzące centrum stanęło wówczas na gruncie obrony

kapitału społecznego.

Rezultatem tej świetnej współpracy był kompromis, którego skutki widzimy dziś w postaci olbrzymiego rozwoju gospodarczego Niemiec.

Jeśli weźmiemy pod uwagę zasługi centrum dla państwa niemieckiego, to w pierwszym rzędzie uderzy nas nadzwyczajna giętkość i elastyczność programu, umożliwiająca mu w imię dobra państwa współpracę z różnemi partjami skrajnemi.

Tak więc, w sprawie odszkodowań, centrum podzielało z początku punkt widzenia skrajnej nacjonalistycznej prawicy, by jaknajwięcej dla państwa wytargować, schodząc stopniowo z tego stanowiska i zbliżając się do idącej naprzeciw lewicy (sprawa Ruhry).

Dziś centrum Marksa rządzi wespół z nacjonalistami prawicy — a już głosy wybitnych centrowców stwierdzają, że prowadzić ono będzie politykę

hamowania zapędów reakcyjnych, imperjalistycznych i szowinistycznych.

Dowództwo centrum niemieckiego — to Wirth i Marks. Pierwszy— to twórca kompromisów z lewicą: drugi — to specjalista od mitygowania prawicy.

Program centrum to sama taktyka, a cel

wychowywanie i ochranianie prawdziwej demokracji

przed jej wrogami: skrajnym nacjonalizmem i komunizmem, drapieżnikami teroru i dyktatury w skórze demokratycznej.

W życiu parlamentarnem i politycznem Polski widnieje luka

brak centrum.

Trzeba je na gwałt tworzyć!

Nie chcemy się zabawiać tanim optymizmem, ni być Kassandrą w poczynaniach o doprowadzenie do równowagi politycznej w stosunkach wewnętrznych.

Były już u nas próby stworzenia centrum, ale doznały fiasca z powodu wadliwości naszej ordynacji wyborczej.

Wobec tego jednak, że tłum jest naogół powolny demagogji, ekscytującej instynkty nacjonalistyczne wzgl. klasowe, trzeba najpierw poznać język tłumu, który zapyta „jaki jest wasz program“? Centrum da odpowiedź jasną i dobitną — ale zrozumie ją tylko człowiek myślący i obywatel.

A więc centrum należy wprzódy stworzyć sztucznie drogą spotęgowania wpływów wyborczych tych właśnie ludzi myślących i obywateli przez zmianę obowiązującej

ordynacji wyborczej.

Konsolidować inteligencję — oto pierwsze hasło tworzenia centrum.

Poprzez organizację zawodów wyzwolonych rzesz urzędniczych, rzemiosła drobnego przemysłu i kupiectwa — wiedzie droga do nas.

Tak jest w Niemczech — dlatego też istnieje tam centrum.

Jeśli w Polsce tego nie zrozumiemy — idea centrowa nie przyoblecze się w formy realne — nie potrafi odpowiednio zamanifestować politycznie swych wpływów gospodarczych i kulturalnych.

Z.

PARCELACJA W PRAKTYCE

Poznań, (Kor. wł.).

Przebudowę ustroju rolnego w/g ustawy z 28.XII 1925 r. ujęto bez uwzględnienia różnic dzielnicowych, a szkoda, gdyż szczególniej Wielkopolska zasługuje na specjalne wyodrębnienie z ogólnego szablonu.

Zagęszczenie ludności w tej części Rzplitej nie da się przeprowadzić przez parcelację, gdyż ziemie tu są lekkie. Nadmierne rozdrobnienie prowadzićby więc musiało do nędzy i słabości wsi. Już osadnictwo niemieckie stwierdziło tę prawdę, że w Wielkopolsce

tylko gospodarstwo 15 ha

może dać pełne utrzymanie i zajęcie rodzinie.

Jeżeli na folwarku 250 ha siedzi dzisiaj średnio 17 rodzin robotniczych, to przy rozparcelowaniu go zostanie dla każdej, bez uwzględnienia ośrodka, około 13 ha, a taki obszar nie wystarczy do utrzymania.

Przeciwko porzuceniu przez ludność wsi dla miasta, ekonomiści niemieccy

zalecali osadnictwo,

wychodząc z założenia, że tylko własność może ludność na wsi utrzymać.

Ziemia przywiązuje, ale robotnik wiejski, napewno nie emigrowałby do miasta, gdyby praca w przemyśle nie dawała mu większych korzyści materjalnych i cywilizacyjnych.

Statystyka stwierdziła, że wielkopolskie warsztaty folwarczne stojąc gospodarczo wyżej od włościańskich, dostarczają więcej żywności dla miast, armji i na eksport i dlatego są narazie dla narodu użyteczniejsze.

Za kilkanaście lat może się to zmienić na korzyść warsztatu wlśocianskiego, byłoby błędem jednak obecnie, gdy państwo nie ma środków potemu, rozbijać warsztat, który ogółowi przynosi dużo korzyści,

dla chimery parcelacyjnej.

Znany ekonomista Ferdynad Zweige mówi słusznie: Nie należy przystępować do budowania nowych urządzeń przed pełnem wyzysknaiem możliwości urządzeń starych.

Parcelacja jako argument polityczny

straciłaby zresztą dużo na sile, gdyby od osadnika żądano zapłaty za ziemie odpowiednio do jej rentowności i kapitału na pobudowanie, oraz pod ostrą kontrolą takiej produkcji, którąby państwu nie przynosiła strat.

Wreszcie upodobanie dzisiejszego naszego włościanina w gospodarstwie inwentarzowem polega tylko na błędnej i przestarzałej gospodarce naturalnej i braku kalkulacji.

Jak wobec tego wyobrażamy sobie parcelację? Czy jesteśmy jej zwolennikami czy przeciwnikami.

Ze względów narodowych jesteśmy za nią, ale nie może ona tylko rozbijać folwarki, żeby za to dać liche gospodarstwo włościańskie.

Z doświadczeń niemieckich wiemy, że tworzenie nowych produkcyjnych osad nie da się przeprowadzić bez wydatnej pomocy finansowo silnego rządu.

A ponieważ państwo Polskie

jeszcze długo czekać będzie

na wzbogacenie, uważamy tworzenie nowych osad na Zachodzie Polski jako niemożliwe tak długo, póki siła finansowa Polski nie skrzepnie.

Pozostaje więc parcelacja sąsiedzka, którąby w sposób prywatny jako najtańszy pod nadzorem państwa należałoby przeprowadzać.

Robotnik folwarczny, pobierając obecnie bez kłopotu dochód z 64 mórg magd., licząc po 1,5 q. z morgi, nie będzie dbać narazie o ziemię, która mu bez kapitału tylko kłopot sprawiać może.

Główny Urząd Ziemski powinien mieć na swym czele i w swym gronie przedewszystkiem wytrawnych gospodarzy. Faktem bowiem historycznym jest z dziejów Wielkopolski pod panowaniem niemieckiem, że kiedy przy uwłaszczaniu, komasacji i parcelacji komisje prawników zawiodły, to komisja złożona z ekonomistów i wytrawnych gospodarzy pracowały bardzo wydatnie i dodatnio.

Komisje te winny zająć się przedewszystkiem uregulowaniem spraw, które powstały z powodu przejęcia przez Polaków osad po Niemcach, powinny te osady postawić na wyżynie produkcyjności, bo tworzenie ekonomicznych bankrutów, nie może być zadaniem państwa.

Z folwarków należałoby zostawić ilościowo i objętościowo tyle, żeby inteligencję, tkóra w razie rozwoju przemysłu będzie opuszczać wieś, utrzymać na roli. Stan ten odpowiadałby historycznemu ustrojowi Wielkopolski, o którym pisze Rutkowski w swym zarysie gospodarczym dziejów Polski, że „w Wielkopolsce bezwzględnie przeważały posiadłości jednowioskowe“.

Już na wstępie podkreśliliśmy, jak

doniosłe znaczenie ma inteligencja

dla wsi wielkopolskiej, czego zazwyczaj Polacy z innych dzielnic, jak również wagi dobrej parcelacji nie rozumieją.

Obszar 180 ha nie odpowiada w obecnych warunkach powyższemu celowi. Może być, że zapewni ono inteligentowi skromne utrzymanie, ale w każdym razie nie da tej swobody w czasie i czynie, którą rozporządzać powinien.

Cała zaś praca parcelacyjna powinna być celowo i rozsądnie przeprowadzona.

SZEWC I CEZAR

W poprzednim Nr. naszego czasopisma zamieściliśmy krótką wzmiankę o spotkaniu pułkownika Kilińskiego z cesarzem Francuzów, Napoleonem I-ym w Warszawie. Wzmiankę tę zaczerpnęliśmy z artykułu znakomitego naszego historyka, Aleksandra Kraushara, drukowanym przed laty w tygodniku „Świt“.



Wroku bieżącym przypada 120-letnia rocznica walk pod sztandarami napoleońskiemi o niezależność Księst. Warszawskiego, w których wziął udział syn Kilińskiego.

Dziś podajemy dalsze szczegóły tego ciekawego historycznego spotkania, również na relacji mec. A. Kraushara oparte.

Otóż po stoczeniu krwawych bojów pod Pułtuskiem i Gołyminem, powrócił cesarz w dn. 1 stycznia r. 1807 do Warszawy, aby wypocząć i przygotować plany do nowej kampanji.

Zamieszkał na Zamku Królewskim i podczas swego całomiesięcznego pobytu, codziennie ukazywał się na ulicach stolicy. Widywano cesarza, jak pędził już wczesnym rankiem w powozie, w stronę Pragi, gdzie osobiście kontrolował roboty przy kopaniu szańców, przeznaczonych na obronę miasta, albo też konno na przegląd wojsk, ustawionych wzdłuż Krakowskiego Przedmieścia.

Zatrzymywał się cesarz zazwyczaj przed Kościołem O. O. Bernardynów, w otoczeniu świetnego sztabu swych marszałków, w historycznym szarym surducie, narzuconym na zielony mundur i w trójkątnym kapeluszu na głowie.

Każde pojawienie się cesarza wywoływało niebywały entuzjazm wśród ludności stolicy. Grzmiały huczne okrzyki na jego cześć, a straż miejska wiele miała trudu z powstrzymaniem tłumów, gwałtem pragnących docisnąć się do miejsca, w którem siedziała postać wielkiego cesarza i oswobodziciela Polski, siedzącego na białym rumaku.

W dniu 18 stycznia r. 1807, podczas jednego z takich przeglądów, stał się wypadek, o którym nie wspomina nikt z współczesnych. Zdarzenie to, poniekąd może drobne, skądinąd zaś mające niewątpliwą ważność historyczną, poszłoby może zupełnie w niepamięć, gdyby nie notatka, zamieszczona w Nr. 6, ówczesnego „Dodatku do Gazety Korespondenta warszawskiego“ z dnia 20 stycznia r. 1807.

Podajemy dosłownie tę notatkę.

„Idącemu na paradę Cesarzowi w niedzielę, zaszedł drogę przy bramie triumfalnej z dwoma synami. J. Pan Kiliński, obywatel tutejszy, znany z czynnego przyłożenie się do powstania Warszawy w rewolucji 1794 roku i sławny dwuletnią swoją wraz z innymi Polakami niewolą, którą w Petersburgu wytrzymał. Synowie jego powitali Cesarza uchyleniem dwóch chorągwi, tych samych, które powiewały na bramie triumfalnej, w czasie trzydniowego oświecenia onejże, po przybyciu do nas Monarchy, a będących chorągwiami regimentu 20-go, którego tenże JPan Kiliński był pułkownik, a które ukrył przed nieprzyjacielem i do dziś dnia je zachował. Przyklęknąwszy, podał Najjaśniejszemu Cesarzowi memorjał, i w tym, wyraziwszy, kim był przy końcu bytu Ojczyzny swojej, polecił siebie i synów swoich na usługi onejże i ofiarował Monarsze chorągwie, które on obejrzawszy, zostawił je przy nim, mile przyjął ten jego postępek i obiecał dać odpowiedź na memorjał“.

Jak widzimy ludność dzielnicy staromiejskiej potrafiła wończas najgodniej uczcić cesarza, ofiarowując mu rękami wodza rzemieślników i mieszczaństwa polskiego, zwycięskie sztandary, które niejednokrotnie widziały sromotną ucieczkę moskalów.

Miał gest ten niepospolity szewc-pułkownik.

Już był przecież nie pierwszej młodości. Piąty krzyżyk dobiegał mu do końca. Ale rogata jego dusza nie mogła zgodzić się na bezczynność w chwili, gdy wstawało zda się przedwiośnie nowej, utęsknionej wolności Narodu.

Cesarz łaskawie przyjął to wystąpienie Bohatera. Odpowiedź z Najwyższej Kancelarji nadeszła wkrótce przychylna. Z Królewskiego Zamku przysłano do kamienicy na Dunaju Szerokim zawiadomienie, iż Cesarz raczył przyjąć do swej gwardji sławnego syna pułkownika, Franciszka Kilińskiego.

Tradycja rodu Kilińskich nie została pomniejszona. Franciszek dokazywał podobno cudów walczności. Widziały go, szumiące po dziś dzień chwały bojów, pola Wagramu i Santa Cruz i Trias i mury obszernego Castro Herix i ponure, ociekające krwią zaułki Madrytu.

Odwaga i bohaterskość czynów tego godnego syna naszego sławnego pułkownika, sprawiły, że po czterech latach dosłużył się Franciszek Kiliński stopnia oficerskiego w regimencie gwardji cesarskiej.

Lel.

——o——



„Owocne" prace Rady Miejskiej

Wniosek o obniżenie ceny wody upadł.

Obrady czwartkowe toczyły się nad budżetem wydziału zdrowia publicznego.

Zreferował go dr. Małynicz, zaznaczając we wstępie, iż stosunek warszawskiego samorządu do lecznictwa przejawia się w opłakanym stanie szpitalnictwa, zupełnem zopoznaniu potrzeb sanitarnych miasta i roli lekarza w gospodarce komunalnej.

Omawiając poszczególne działy wydziały zdrowia referent uderza w dzwon na trwogę, wskazał jak fatalnie przedstawia się kwestja mieszkaniowa w Warszawie.

Cyfrowo budżet wydziału zdrowia wskazuje w dochodach 576.722 zł., w wydatkach zaś 2.210.235 zł.

Po obszernej dyskusji budżet uchwalono.

POMOC DORAŹNA DLA OFIAR KATASTROFY

Po załatwieniu budżetu, na wniosek p. Balińskiego postanowiono, iż delegacja Rady miejskiej i magistratu złoży kondolencję posłowi jugosłowiańskiemu, a nadto 10.000 zł. dla ofiar.

Budżet wodociągów i kanalizacyj.

Wbrew preliminarzowi dyrekcji wodociągów i kanalizacji, komisja finansowowo-budżetowa zakwestjonowała podstawową cenę wody, co oczywiście wpłynęło na zmianę budżetu.

Ustalona na pierwszy kwartał cena 1 metra sześciennego wody wynosiła 25.3 gr., przyczem magistrat dodatkowo zaproponował podniesienie o 1 grosz.

Powstaje stąd poważna różnica budżetowa.

Nad budżetem tym wywiązała się dłuższa dyskusja. Radny dr. Zawadzki popierał stanowisko magistratu. Dalej zabierają głos radni Lewański, Wędrychowski i Szpotański.

Referent Kerner w zakończeniu podnosi, iż komisja finansowo-budżetowa skłonna była utrzymać preliminowaną na 1 kwartał cenę, pod warunkiem, by dochodów użyto wyłącznie na rozszerzenie sieci kanalizacyjnej, na co jednak magistrat się nie zgodził.

Oto jak dogasająca Rada Miejska i Magistrat dbają o zdrowotność miasta i potrzeby ludności.

Głosowanie nad budżetem skończyło się zwycięstwem magistratu. Preliminarz magistratu. Preliminarz magistratu utrzymano i w ten sposób za wodę płacić będziemy w dalszym ciągu 25.3 gr. za metr sześcienny.

Dobrze, że przynajmniej projekt podwyżki zawiódł.

O kredyty budowlane

P. minister Spr. Wewn., gen. Składkowski, przyjął delegację Rady Miejskiej, która wskazała na konieczność udzielenia pożyczki

50 mil. złotych na wzmożenie ruchu budowlanego,

w dalszym ciągu delegacja domagała się zwrotu 500.000 zł. za wodę dla zakładów i instytucji państwowych, — wreszcie omawiano sprawę budowy baraków dla tych bezdomnych, którzy nie są stałymi mieszkańcami gminy Warszawy. Minister Składkowski przyrzekł wziąć pod uwagę zgłoszone w tej sprawie wnioski delegacji.

Pogrzeb ś. p. Ludwika Wojczyńskiego

W dn. 12 lutego r. b. liczny szereg osób z pośród przedstawicieli instytucji społecznych i sfer rzemieślniczych, przy udziale duchowieństwa odprowadził na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Ludwika Wojczyńskiego, długoletniego i zasłużonego członka Zarządu Związku Rzemieślników Chrześcijan. b. prezesa współdzielni tapicerskiej, członka Gniazda III Tow. Sokół i mistrza kunsztu tapicerskiego. Komitet poprzedzały, ze sztandarami, delegacje: Związku Rzemieślników Chrześcijan w Rzeczypospolitej Polskiej, Tow. Sokół i Związku Hallerczyków. Nad otwartą mogiłą przemawiali: radny m. Warszawy p. J. M. Wędrychowski imieniem członków Związku Rzemieślników Chrześcijan i najbliższych przyjaciół zmarłego, p. Maks. Mróz imieniem „Sokoła" i p. Kołodziej — imieniem Związku Hallerczyków. Zwłoki spoczęły w grobie rodzinnym na cmentarzu św. Wincentego na Bródnie.

Psychoza samobójcza

W ARSZAW A POBIŁA LENINGRAD

Zwolennikom wszelakich rekordów komunikujemy ciekawą wiadomość, iż Warszawa pobiła Leningrad na polu...

i l o ś c i   z a m a c h ó w   s a m o b ó j c z y c h.

W 1926 r. bowiem popełniło samobójstw w Leningradzie 960 osób, z czego 570 mężczyzn i 390 kobiet, zaś w Warszawie targnęło się na swe życie przeszło 1.200 osób, z czego połowę stanowiły kobiety, psychoza samobójcza w stolicy zbiera ostatnio również obfity plon i szerzy się nawet wśród młodzieży szkolnej.

W ubiegłym tygodniu targnęło się na swe życie znów dwóch

u c z n i ó w   s z k o ł y   p o w s z e c h n e j.

Dn. 15 b. m. w szkole powszechnej nr. 170, mieszczącej się przy ul. Rakowieckiej nr. 15 w czasie lekcji algebry popełniło o godz. 8 wiecz. zamach samobójczy 2-ch uczniów: 14-letni Marjan Chojnacki (Puławska 45) i Kazimierz Winiarczyk (ul. Rejtana 17).

Obaj chłopcy na komendę „Raz, dwa, trzy"! wypili z buteleczek znaczne dozy

e s e n c j i   o c t o w e j.

Wezwane natychmiast Pogotowie przewiozło chłopców do szpitala Dz. Jezus.

Przyczyną rozpaczliwego kroku uczniów był podobno, jak donoszą pisma, brak zdolności do nauki.

Tą groźną epidemją zajęło się dotychczas jedynie

T o w. E u g e n i c z n e,

natomiast władze, a szczególnie

D e p. Z d r o w i a   P u b l i c z n e g o

z godnym zazdrości stoicyzmem patrzą na rozwijającą się klęskę zamachów samobójczych i... nic nie robią, aby jej przeciwdziałać.

Mamy jednak nadzieję, że

P. P. M i n i s t r o w i e   D o b r u c k i   i   S ł a w o j   S k ł a d k o w s k i,

jako lekarze z zawodu, zainteresują się wreszcie tą zastraszającą ilością wypadków samobójczych w stolicy, która wzrosła w stosunku do 1923 r. o 30%, a do roku 1925 o przeszło 10% i zwołają naradę rodziców i lekarzy, celem obmyślenia środków zaradczych. Wśród środków tych winien być postawiony na pierwszym planie zakaz sprzedaży skoncentrowanej

e s e n c j i   o c t o w e j,

sprzedawanej obecnie we wszystkich sklepach kolonialnych i spożywczych... nawet dzieciom.

Sylf.

Czy nie czas już na rewizję?

Zdarza się często i to nawet bardzo często, że nasza Rada Miejska uskarża się na nadmierne obciążenie budżetu. Od czasu do czasu redukuje się cały zastęp pomniejszych urzędników, oczywiście w imię oszczędności. Rozlegają się wciąż narzekania na małą rentowość przedsiębiorstw miejskich. Zkąd to pochodzi? Jaka jest przyczyna złego? Na to pytanie Rada Miejska nie umie czy nie chce znaleźć odpowiedzi. Nic dziwnego, że o gospodarce miejskiej krążą przeróżne pogłoski na mieście, przebąkuje się o nadużyciach, kradzieżach i t. d.

Ależ czy wysoki urzędnik magistracki

potrzebuje popełniać nadużycia?

Nadużycie powoduje odpowiedzialność. Po co? Na co? Jest to zgoła zbyteczne. Przecież dyrektorzy teatrów, oraz wydziału zaopatrywania mają

po 40.000 zł. „listy cywilnej"

rocznie, naczelny inżynier miast 48.000, a przytem jeszcze ci dostojnicy mają kolosalne tantiemy. To samo można powiedzieć o kierownikach gazowni i „agrilu" i innych imprezach magistrackich.

Po co więc nadużycia? Wysokość haraczu, płaconego tym „fachowcom" przez miasto z kieszeni podatników-obywateli jest tak znaczna, że przeszli już w krótkim czasie na uciułanie fortuny.

Dłużej tak trwać nie może. Opinja społeczna domaga się jaknajszybszej rewizji tych nadmiernych pensji i stanowczej decyzji w sprawie ich okrojenia.

Z za kulis rosyjskiej Temidy

Ku uwadze naszych historyków i władz.

O ile samowładca stał ponad prawem i robił, co chciał — o tyle monarcha konstytucyjny i prezydent liczyć się musi zarówno z konstytucją, jak kodeksem. Samowładca to pan życia i śmierci. Monarcha konstytucyjny i prezydent może darować karę — ułaskawić. Ale odwołanie się winowajcy do łaski poprzedza prawomocny wyrok sądu: póki z oskarżonym nie załatwił się sąd — póty niewolno mu zwracać się z prośbą ołaskę. Samowładca mocen był nietylko przekreślić karę — ale nawet zmazać winę. W monarchji konstytucyjnej i republice wolno władzy zwierzchniej rozedrzeć prawomocny wyrok — nie wolno przeszkadzać w ustalaniu winy, czy to na śledztwie, czy też w trakcie przewodu sądowego i nie wolno przekreślać jej.

Dzięki zbiegowi wypadków, doszły rąk naszych urzędowe dokumenty rosyjskie, dotyczące naszego kraju a świadczące, iż car Mikołaj Drugi, tudzież minister sprawiedliwości Szczegłowitow nietylko darli prawomocne wyroki sądowe — do czego byli przez prawo upoważnieni — ale umarzali śledztwa w zanić. Pozatem wywierali nacisk na rodku, czego nie mieli prawa czywymiar sprawiedliwości, forytowali sędziów posłusznych, uciskali zaś opornych.

Aleksandrow i Łyżyn fałszowali protokuły zeznań świadków i na tem robili służbową karjerę. Sędzia Zołotnicki w sprawie budowy mostu Księcia Józefa oparł się ministrowi — i nawet carowi — za co podległ prześladowaniu. To też, gdy nazajutrz po detronizacji cara, Kierenskij objął ster nawy rosyjskiej, utworzono Najwyższą Komisję Śledczą do sądzenia carskich ministrów, wezwano do niej Zołotnickiego, a Szczegłowitowa osadzono w więzieniu głównie za most Księcia Józefa.

W głębokiem przeświadczeniu, iż dokumenty poniższe przydadzą się nietylko polskim historykom, ale — w związku z innemi dokumentami, również znajdującemi się w naszem posiadaniu — także i naszym władzom — podajemy je w tłumaczeniu na język polski, obowiązując się w razie zażądania złożyć oryginały.

Oto treść tych dokumentów.

I.

Sprawy, które nie ujrzały światła dziennego.

Ministerjum Sprawiedliwości. Prokurator Warszawskiej Izby Sądowej. 21 kwietnia 1917 roku. Nr. 10421. Moskwa. Starokoniuszennyj pierculok Nr. 23. Panu Prokuratorowi Warszawskiego Sądu Okręgowego. Terminowo.

Nadzwyczajna Komisja Śledcza, posiadając wiadomości, że w instytucjach sądowych znajdowały się sprawy, niedoprowadzone do oddania pod są na skutek rozporządzeń, wydanych z centralnego zarządu instytucji, prosi o zakomunikowanie jej wszystkich tego rodzaju wypadków.

To mając na względzie, polecam Panu, drogą porozumienia się z prezesem Sądu Okręgowego, prezesami zjazdów sędziów pokoju, podwładnymi podprokuratorami tudzież innymi działaczami sądowymi, zebrać i następnie dostarczyć mi żądane przez Nadzwyczajną Komisję Śledczą informacje.

P. o. Prokuratora Izby (—) B. Kaphner.
P. o. Sekretarza (—) W. Tiepłow.

II.

„Szczegłowicka" sprawiedliwość.

Ministerjum Sprawiedliwości. Prokurator Warszawskiej Izby Sądowej. 22 kwietnia 1917 roku. Nr. 10420. Moskwa. Starokoniuszennyj pierculok Nr. 23. Panu Prokuratorowi Warszawskiego Sądu Okręgowego. Poufnie. Terminowo.

Na skutek żądania Najwyższej Komisji Śledczej, polecam Panu dostarczyć mi bez zwłoki wszystkie informacje, znajdujące się w rozporządzeniu Pana, podwładnych Panu osób dozoru prokuratorskiego i sędziów okręgowych, a dotyczące wypadków, kiedy były *Minister Sprawiedliwości J. G. Szczegłowitow* zmieniał lub translokował do innych miejscowości sędziów, sędziów śledczych i prokuratorów tudzież podprokuratorów, a także wywierał ten lub inny nacisk na wymiar sprawiedliwości. Informacje, o których mowa, zbierać należy drogą porozumienia się z prezesem Sądu Okręgowego, prezesami zjazdów sędziów pokoju i podwładnemi Panu osobami prokuratorskiego dozoru.

P. o. Prokuratora Izby (—) B. Kapher.
P. o. Sekretarza (—) W. Tiepłow.

III.

Jaką drogą doszedł p. Eisert do posiadania majoratu.

Prokurator Warszawskiego Sądu Okręgowego. 13 maja 1917 roku Nr. 1252. Panu Prokuratorowi Warszawskiej Izby Sądowej.

W wykonaniu polecenia z dnia 21 ubiegłego kwietnia za Nr. 10421, donoszę Waszej Ekscelencji, że były prokurator podwładnego mi dozoru prokuratorskiego Jewdokimow 28 ubiegłego kwietnia za Nr. 815 doniósł mi, a następnie doniesienie to uzupełnił osobistemi wyjaśnieniami, iż w roku 1908 czy 1909, jako podprokurator Piotrkowskiego Sądu Okręgowego, zamieszkujący naówczas w rewirze swym w mieście Łodzi, prowadził poufne śledztwo w sprawie nadużyć, dokonanych przez jenerała barona Meller-Zakomelskiego przy sprzedaży przezeń swego majoratu w powiecie pabianickim gubernji piotrkowskiej fabrykantowi łódzkiemu Eisertowi.

(Dok. nastąpi).

——::——

„Tajemnicze siły“ w Ministerstwie PiH

Inżynier „jajczarski“ — „Helweckie“ jaja — komisja przywozowa a Wydział Obrotu Towarowego. Kontyngenty czeskie i „ciche“. Rewizja NiK w Ministerstwie PiH.

Bardzo często dzieją się na świecie rzeczy, o których nawet prorokom się nie śniło! Szczególnie, gdy w starych gmachach błądzą różne „białe damy“, albo działają jakieś „tajemnicze siły“.

„Siły“ te specjalnie objawiają swą władzę w gmachu przy ulicy Elektoralnej 2.

Prawdziwą zaś klątwą tego resortu są różne rozdziały kontyngentów wywozowych, wykonywanie umów handlowych i t. p.

Pozornie dla załatwienia tych spraw egzystują różne komisje przywozowe, w których zasiadają delegaci organizacyj gospodarczych. Kompetencja jednak tych komisyj ogranicza się wyłącznie do „odrabiania kawałków“, a cała władza leży w rękach

Wszechwładnego René. S.

Pan R. S. potrafił zawsze z niezwykłą maestrją „działać“ za kulisami wszelkich komisyj przywozowych i robić, co mu się żywnie podobało.

Wystarczy przypomnieć skandaliczną aferę

z budową hotelu „Helwecja“,

inicjatorzy której dzięki wpływom, jakie miał p. R. S. u pana Wł. Grabskiego, swego kolegi z Zurychu, uzyskali monopol wywozowy na jaja w 1923 r. Natomiast wszystkie organizacje wywozowe polskie zostały przez p. R. S., inżyniera kolejowca z zawodu, a „jajczarza“ z przekonania, położone wskutek jego absurdalnej polityki wywozowej i niesłychanie wysokich opłat wywozowych.

Polska straciła przez to najlepsze konjunktury, wywozowe, lecz pupile p. R. S. potrafili zrobić dobry interes. Podobnych spraw było bardzo wiele.

Następnie zaczął się okres grasowania różnych —

P. Rogozińskich,

którzy wprost pobierali określone opłaty za wydawanie pozwoleń towarowych.

Wykrycie tej afery doprowadziło wreszcie do ograniczenia kompetencji p. R. S. i utworzenia — specjalnej komisji — wywozowej, — składającej się z delegatów różnych organizacyj. Działalność jednak tej komisji została sprowadzona do zera, dzięki „koronkowej“ robocie p. R. S., który wszystkie decyzje komisji zmieniał i na miejsce znów zaczęli grasować różni pośrednicy, którzy, oświadczali, że wszystko mogą

przeprowadzić w wydziale obrotu towarowego.

Wreszcie sprawami temi zajęła się prasa.

Wymieniane były konkretne fakty przywozu drutów parasolowych, klisz, kamieni do zapalniczek i t. p., rozdziału t. zw. „cichych“ kontyngentów, przy których byli uwzględniani jedynie protegowani wszechmocnego „jajczarskiego“ inżyniera i t. d.

Również poważne wątpliwości wzbudzał rozdział t. zw. „czeskich“ kontyngentów, w których znalazły się nawet takie towary, jak — **kawa, herbata, figi, daktyle i pomarańcze**, — których Czesi nigdy nie produkowali.

Rozdział tych kontyngentów znów został przeprowadzony zupełnie dowolnie, a uwzględnieni zostali głównie **„protegowani“.**

Sytuacja ta doprowadziła wreszcie do otwartego konfliktu między komisją przywozową, która nie chciała być parawanem dla „działalności“ p. René.

Owocem tego konfliktu jest poddanie rozdziału kontyngentów przywozowych rewizji **Nacz. Izby Kontroli.**

Decyzja ta jednak wywołała tylko ogólną wesołość na „giełdzie“ u Semadeniego i Loursa.

Komisja, składająca się z urzędników NiK, sprawdzi zapewne, czy wszystkie akta mają „koszulki“, były wciągane do dzienników wchodzących, rewersołów i t. p., czy są zaopatrzone w odpowiednie podpisy i wyda opinję, że **„wszystko jest w porządku“.**

— Co było właśnie do dowiedzenia!

Z powyższego jasne jest, że tylko specjalna rewizyjna komisja rzeczoznawców, któraby miała prawo przesłuchiwania świadków i przejrzenia wszystkich aktów wydziału obrotu towarowego, oraz aktów o działalności p. R. S. znajdujących się w sądzie okręgowym, mogłaby dać rezultaty.

Ale na cóż są różne **„tajemne siły“**, aby do tego nie dopuścić!

Verax.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Kompromis w sprawie Ustaw Samorządowych zawarty

W przyszłym tygodniu sejmowa Komisja Administracyjna przystąpi do trzeciego czytania Ustaw Samorządowych

Jak wiadomo Rząd zapowiedział zgłoszenie szeregu poprawek, które będą przy tem czytaniu rozpatrzone. Według otrzymanych informacyj, poprawki te będą przyjęte przez stronnictwa, które uzgodniły już w tej sprawie swoje stanowisko. Wobec tego należy się spodziewać, że ustawy samorządowe, na które oczukuje z niecierpliwością całe społeczeństwo od 5 lat, będą wreszcie *uchwalone i wprowadzone w życie.*

Uchwalenie nowej ordynacji wyborczej do samorządów miejskich i wiejskich umożliwi odnowienie reprezentacyj samorządowych i doprowadzi wreszcie do ujednostajnienia naszych ustaw administracyjnych.

Uchwalenie budżetu na rok 1927

Najważniejszem zdarzeniem ubiegłego tygodnia było uchwalenie w trzecim czytaniu dżetu państwowego według projektu rządowego z nieznacznemi poprawkami.

Ostateczne sumy budżetu po uchwałach w sprawie zmian szczegółowych są następujące: Wydatki zwyczajne 1.863.730.726 zł. Wydatki nadzwyczajne 103.505.119 zł. Dopłata do niektórych przedsiębiorstw 14.841.193 zł. Razem wydatki

1.982.079.038 zł.

Dochody administracji 1.232.931.197 zł. Czysty dochód przedsiębiorstw 106.557.630 zł. Czysty dochód z monopoli 646.517.000 zł. Razem dochody *1.986.005.827 zł.*

Przyjęcie nowego budżetu, który wykazuje *nadwyżkę dochodów nad wydatkami w sumie przeszło 4 mil. zł.*

nastąpiło po burżliwej dyskusji i próbach zmniejszenia funduszów dyspozycyjnych Minist. Spraw Zagr. i Spraw Wewnętrznych.

Wobec jednak osobistego przybycia Marszałka Piłsudskiego do Sejmu i pogłosek, iż w razie odrzucenia jakiejkolwiek ważniejszej pozycji budżetu rządowego może nastąpić rozwiązanie Sejmu, temperamenty opozycyjne przycichły i budżet został uchwalony zgodnie z życzeniami Rządu.

„Wypłacić, ale... przy końcu roku“

TAK POSTANOWIŁA „KOMISJA NORM“— PRZEDSTAWICIELE T. N. S. W. ZŁOŻYLI MANDATY.

Wobec przyznania przed niedawnym czasem 10% podwyżki pracownikom państwowym, nauczyciele szkół prywatnych postawili

zupełnie słuszne żądania

takiej samej poprawy wynagrodzenia. Postulat ten został odrzucony przez t. zw. „Komisję Norm“, która od kilku lat rządzi sprawami wpisów w szkołach prywatnych, oraz norm wynagrodzenia dla nauczycielstwa. Nie wszyscy jednak członkowie Komisji Norm zgodzili się z decyzją odmowną, która była dziełem wyłącznem Koła Dyrektorów, Koła Pań Przełożonych, oraz Związku Zrzeszeń Społecznych, których to trzech organizacyj przedstawiciele stanowią większość w Komisji.

Nie solidaryzowali się

z taką decyzją przedstawiciele Zjednoczenia Zrzeszeń Rodzicielskich, oraz reprezentanci T-wa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych, którzy na skutek tej uchwały Komisji

złożyli swe mandaty.

Zdecydowana ta postawa spowodowała rewizję wniosku Komisji Norm. Zdecydowano się na kompromis, mocą którego przyznano nauczycielstwu szkół prywatnych 10% podwyżki pensyj, licząc od dnia 1-go stycznia b. r.,

ale z zastrzeżeniem

że wypłata może być odroczoną do końca roku szkolnego, zależnie od szkolnych rezerw kasowych.

Podwyżka więc niby jest, ael niestety tylko na papierze.

Upośledzeni czekają!!

ZATRUDNIA SIĘ ROBOTNIKÓW — CZEMUŻ NIE DAJE SIĘ ZAJĘCIA PRACOWNIKOM UMYSŁOWYM?

Fundusz dla Bezrobotnych, istniejący przy jednym z wydziałów Magistratu st. m. Warszawy, na który głównie składają się nadwyżki cen biletów tramwajowych, swego rodzaju podatek pośredni, opłacany przez spieszących do zajęć urzędników, studentów, czyli przeważnie inteligencję miejską, stan średni, pozwolił zatrudnić już dość dużą rzeszę pozbawionych pracy robotników.

Miano przy tej okazji dostarczyć płatnego zajęcia i

bezrobotnej inteligencji,

pracownikom umysłowym. Niestety dotychczas o tem głucho. O ile nam wiadomo sprawa tych upośledzonych biedaków, u których w domu aż piszczy od nędzy, wchodzić w zakres referatu p. radnego Szpotańskiego.

Do Niego więc kierujemy zapytanie, kiedy nareszcie z Funduszu Bezrobocia będą mogli skorzystać pominięci dotychczas pracownicy umysłowi?

Jeśli nie Sejm to rząd rozwiąże nieudolne rady miejskie

Jak się dowiadujemy, M-stwo spraw wewnętrznych postanowiło w razie gdyby Sejm nie wypowiedział się dla jakiejkolwiek przyczyny w sprawie ustawodawstwa samorządowego, przystąpić do przeprowadzenia wyborów do rad miejskich.

W pierwszym rzędzie więc wybory odbędą się w miastach b. zaboru rosyjskiego, następnie zaś w Małopolsce.

Podobno już zostało wydane zezwolenie na przeprowadzenie wyborów miejskich w Pińsku. Jednocześnie, jak słychać, departament samorządowy min. spr. wewn. przygotowuje materjał do wyborów w województwie wołyńskiem.

W ostatnich dniach na wiadomość o tem zareagował prezes sejmowej komisji administracyjnej dr. Putek, który oświadczył, że sprawa ta zostanie przeprowadzona w najbliższym czasie.

Pomimo tego oświadczenia wszystko zdawałoby się wskazywać, że ustawodawstwo samorządowe, przechodzi przez Sejm trudniej, niż biblijny wielbłąd przez ucho igielne, a przeto pozasejmowe załatwienie tej sprawy wydaje się bardzo prawdopodobnem.

Monopol tytoniowy na bezdrożach

Od początku zaprowadzenia w Polsce monopolu tytoniowego, byliśmy świadkami najrozmaitszych prądów, które miotały nim na wsze strony, pozbawiając go najważniejszej cechy, a mianowicie jednolitej, konsekwentnej, rozumnej i celowej polityki w organizowaniu

działu sprzedaży wyrobów tytoniowych.

Gdybyśmy powiedzieli, że ile było ministrów skarbu, tyle nowych projektów w dziale sprzedaży, bylibyśmy nieściśli, bo do tego jeszcze dochodzą mniej lub więcej nieszczęśliwe pomysły różnych referentów. Oczywiście tu nie można się wiele dziwić bo jeżeli ktoś wczoraj pracował w nafcie, a dziś kazano mu

„tworzyć“ mądre zarządzenia

z dziedziny sprzedaży tytoniu, to nic dziwnego, że wychodziły głupstwa i monopol narażony był tylko na kompromitację.

Referent, zamiast przyjrzeć się sprawie z praktycznego punktu widzenia, zamiast skorzystać z wieloletniego doświadczenia kupiectwa tytoniowego i ustalonych przez to kupiectwo tez, oraz faktów, wolał męczyć się nad „swoim“ projektem reorganizacji, którego „mądrość“ polegała na tem, że był

biegunowo przeciwny

dezyderatom kupiectwa tytoniowego, nieżyciowy mocno trącący

austryjackim biurokratyzmem

szkodliwym *dla monopolu.*

Jeżeli do tego dodamy, że niektóre mniej lub więcej chybione rezolucje choćby nawet ciał ustawodawczych, uchwalone wprawdzie w najlepszej wierze i chęci pomożenia sprawie, ale pozbawione znajomości rzeczy, nietylko nie znajdowały fachowej, słusznej i zgodnej z interesem państwa odpowiedzi, ale były wprowadzane w życie, często ze szkodą monopolu, to dopiero możemy sobie wyobrazić bałagan jaki w naszym nieszczęśliwym monopolu tytoniowym panuje.

Wprawdzie monopol ten wykazuje duże zyski, ale cała zasługa w tym względzie należy się *kupiectwu tytoniowemu,*

które za znikomą prowizję od świtu do zmroku sprzedaje wyroby monopolu, słuchając ciągłych *utyskiwań konsumentów*

na marną jakość i opakowanie, oraz wysoką cenę fabrykatów monopolowych.

Prof. Kemmerer

słał monopolowi tytoniowemu rady i wskazówki t. zw. zalecenia, ale czy one nie pozostaną grochem, rzucanym o ścianę? Przy istnieniu jak wyżej wspomniano powodzi tytoniowych, różniących się przeważnie opakowaniem, rzadko kiedy może konsument otrzymać to co chce. Zwykle „brakuje“ kilku lub kilkunastu gatunków. Czy stara się monopol zapobiedz temu?

A więc powstaje pytanie — co robi monopol? Magazyny zaopatruje niedostatecznie, w towar o którego jakości wyrobiła się *bardzo niepochlebna*

opinja. Hurtowniom tytoniowym

utrudnia się

pracę na każdym kroku. Przykładów na to można przytoczyć setki, świadczyć będą one zgodnie o tem, że gospodarka Monopolu jest *nawskroś biurokratyczna,*

nie liczy się z potrzebami konsumenta i krótkowzrocznie podrywa zaufanie spożywców i płatników podatku pośredniego do Skarbu.

R. W.

UCZCZENIE ROCZNICY KORONACJI PAPIEŻA.



GRZEGORZ PIOTROWSKI.

ZA OCEANEM

(Obrazek amerykański.)

Wkrótce po wylądowaniu w Ameryce, moi dwaj koledzy angielscy i ja — udaliśmy sie do Hammondsportu, w zachodniej części stanu New York. Była tam siedziba Curtis'a, który przed kilku laty demonstrował we Francji samolot swej konstrukcji i poważnie zainteresował nim sfery lotnicze. To też jeszcze przed wojną Curtis dostał próbne zamówienia z kilku krajów europejskich. Konstrukcja Curtis'a nadawała się zwłaszcza w zastosowaniu do wodo-płatowców i dlatego właśnie specjalnie nas interesowała.

Z nazwiskiem Curtis'a łaczyłem pojęcia o wielkiej firmie. Byłem więc zdziwiony, gdy w Hamm!ondsporcie, który się okazał małą osadą farmerską, znaleźlismy się w bezpretensjonalnym domku farmerskim, otoczonym zabudowaniami gospodarczemi, z których — stara obora — była właśnie wytwórnią osławionych samolotów. Tu młody Glen Curtis — syn farmera z Hammondsportu — własnorecznie wykonywał zamówienia dla Europy!

— To nic — mówił stary Curtis— ojciec — mój Glen wszystko potrafi. He is a good boy! Jeśli potrzeba— pobuduje ogromną fabrykę, która w najkrótszym czasie wyrobi każdą ilość tych samolotów. Prawdę mówię, moi panowie! Jeśli nie wierzycie, zapytajcie naszego pana sędziego. Już nie raz rozmawialiśmy z nim na ten temat.

Tegoż samego dnia, w towarzystwie młodego Curtis'a i opasłego prowincjonalnego sędziego udaliśmy się do pobliskiego miasta Buffalo.

Przyjechaliśmy nad wieczorem, a na drugi dzień o 10 rano już spisywaliśmy umowę u rejenta, w myśl której młody Curtis zobowiązywał się w ciągu 3 tygodni wystawić i uruchomić największą na owe czasy fabrykę samolotów i silników lotniczych.

— Nieprawdopodobne! —

— Nie zapominajmy, moi panowie, że jesteśmy w Ameryce i bądźmy dobrej myśli. —

Tegoż wieczora odjechaliśmy z powrotem do New-Yorku, odprowadzani przez młodego Curtis'a i opasłego sędziego.

W 3 tygodnie później, na tymże dworcu kolejowym w Buffalo zastaliśmy młodego Curtis'a oraz dwóch młodych ludzi, również, jak się okazało, synów farmerów z osady Hammondsport.

— Moi dyrektorzy — przedstawił ich Curtis.

Przed dworcem kolejowym w masie samochodów jeden z dyrektorów odszukał zaszarganego Forda i usadowił się na miejscu szofera.

— Nie zdobyliśmy się jeszcze na „prawdziwy“ samochód — przepraszał Curtis.

— Naprzód do fabryki silników— szoferowi.

Zajechaliśmy przed zabudowania fabryczne.

„Sp. Akc. Thomas — wytwórnia motocykli“.

— Nie zdążyliśmy zmienić szyldu — tłumaczył się Curtis — ale fabryka puszczona jest w ruch już od wczoraj i wyrabia silniki lotnicze mego systemu. —

Poza gisernią i kilku tokarkami— wszystkie maszyny były nowiutkie i przystosowane w zupełności do masowego wyrobu silników lotniczych.

Ruszyliśmy dalej — do wytwórni samolotów. Znajdowała się na krańcu miasta. Biedne, drewniane domki, zbite z desek i... polskie szyldy. Hotelik „pad Białym Orłem“, kino „Kościuszko“, sklep spożywczy czyli grosernia“ — Janiny Maciaszek na „Czarnej Skałce“... „Czarna Skałka“ była tłumaczeniem angielskiej nazwy „Black Rock“.

A oto świeżo pobudowana, ogromna drewniana hala z częściowo oszklonym dachem...

— Do 1000 ludzi pracowało tu nieraz i to jak! „It takes a Pole to work like that“ — potrzeba na to Polaka, aby tak robił... inaczej byśmy nie wykończyli na czas...

TAJEMNICZE JASKINIE.





Widok ogólny Złotego Bicza.

TADEUSZ KUTZ.

Tajemnice jaskiń Złotego Bilcza

W południowej części galicyjskiego Podola istnieje cały szereg mniejszych i większych jaskiń, dotychczas bardzo mało lub wcale niezbadanych. Znajdują się one przeważnie w jarach Dniestru, Seretu i Cyganki. Niektóre z nich, jak np. w Krzywczu i Złotem Bilczu przewyższają znacznie pod względem ogromu i piękności Bielskie Pieczary w Tatrach i słynne jaskine krasowe.

Do najciekawszych pod każdym względem należą jaskinie w Złotem Bilczu[1]), zwane przez lud „Grotami na Wertebach“. Są to całe labirynty gipsowych grot i korytarzy, rozciągające się na ogromnej przestrzeni. Wejście do jaskiń znajduje się na krawędzi jaru Seretu, powyżej cmentarza, na dnie niewielkiego lejka gipsowego, charakterystycznego dla tych okolic.

O rozległości tych jaskiń nie da się powiedzieć nic pewnego. Niema dotychczas nikogo, ktoby mógł się pochwalić, że dotarł do końca tych bezkresnych labiryntów. Na ten temat krążą wśród ludności miejscowej liczne legendy. Najwięcej rozpowszechnione jest mniemanie, że jaskinie łączą się pieczarami Ławry kijowskiej; inni, rozsądniejsi, twierdzą, że podziemnemi przejściami można się dostać do odległych o trzy mile jaskiń w Krzywczu nad Cyganką; niebrak naturalnie i takich, którzy zapewniają, że „Groty na Wertebach“ mają bezpośrednią komunikację z piekłem.

Niżej podpisany zwiedził te jaskinie na przestrzeni 3 — 4 km. i nic nie zapowiadało, żeby gdzieś w pobliżu miał być koniec tego labiryntu. Zresztą cała ta okolica jest podminowana przejściami podziemnemi. Np. przy drodze z Bilcza do Monasterku w odległości około 8 km. od wejścia do jaskiń jest jedno miejsce, gdzie skała gipsowa wydostaje się na powierzchnię. Wystarczy tam uderzyć silnie nogą w skałę, a natychmiast rozlega się charakterystyczny odgłos, zdradzający pustą przestrzeń. Nie ulega wątpliwości, że aż tam sięga jedno z rozgałęzień groty. Wobec tego faktu twierdzenie o istnieniu łączności pomiędzy jaskiniami Krzywcza i Złotego Bilcza zdaje się nabierać pewnych cech prawdopodobieństwa.

Inna gałąź tych jaskiń ma sięgać aż po Zaleszczyki. Mieszkańcy tego miasta twierdzą, że czasami słyszą jakieś głuche, stłumione grzmoty wydobywające się z pod ziemi.

Opierając się na tych faktach, można śmiało postawić wniosek, że jaskinie Złotego Bilcza są jednemi z największych w Europie.

Co do piękności, „groty na Wertabach“ ustępują pod jednym względem innym jaskiniom, chociażby Bielskim Pieczarom w Tatrach. Brak im zupełnie najpiękniejszej ozdoby jaskiń — stalaktytów i stalagmitów. Ściany i sklepienia pieczar, położonych bliżej wejścia, również nie są zbyt piękne. Wszędzie sterczą szare, ziarniste bryły gipsowe. Im dalej jednak w głąb, tem więcej zmienia się wygląd jaskini. Zwyczajny gips ustępuje miejsca alabastrowi, czystej, niepokalanie białej barwy. W niektórych miejscach kryształy gipsu układają się w śliczne desenie, podobne do tych, jakie mróz kreśli na szybach okiennych. W kryształach tych światło pochodni zapala brylantowe błyski, w miejscach, gdzie znajdują się większe skupienia kryształów, powstaje istna orgja świateł.

Poszczególne groty połączone są ze sobą korytarzami, zazwyczaj bardzo wąskiemi i niskiemi. Niektóre przejścia są tak szczupłe, że przebyć je można z wielkim trudem i to pełzając na czworakach. Za to komory są naogół b. obszerne. Trafiają się pieczary mające po kilkadziesiąt metrów obwodu przy kilkunastometrowej wysokości. W niektórych pełno nietoperzy.

Zorjentować się w tym ogromnym labiryncie jest rzeczą niezmiernie trudną. Turyści, zwiedzający jaskinię, trzymają się sznura, uwiązanego przy wejściu. Inni znaczą sobie kredą kierunek wyjścia. Ten ostatni sposób zawodzi często i bywały już liczne wypadki zabłądzenia.

Sądząc, po pozostawionych przez badaczy śladach, wywnioskować należy, że zwiedzanie jaskini ograniczało się do pierwszych komór. W odległości półtora km. od wejścia nikną wszelkie ślady pobytu człowieka.

Jasna rzecz, że z temi mrocznemi, niezbadanemi pieczarami związany jest cały szereg najfantastyczniejszych baśni i opowiadań. Wśród tych legend nie brak naturalnie podania o ukrytych gdzieś w głębi skarbach, strzeżonych przez jakieś tajemnicze, nadprzyrodzone istoty. W rzeczy samej, podanie nie wiele odbiega od rzeczywistości: jaskinie te zawierają mnóstwo bezcennych skarbów, ale takich, które interesują tylko archeologa. Całe dno jaskini jest wyścielone grubą warstwą iłu marglowatego, w którym tkwi mnóstwo kości ludzkich i zwierzęcych, skorup najrozmaitszych naczyń, rzeźb glinianych i innych szczątków z epoki neolitu. Naczynia, a zwłaszcza rzeźby, przypominają bardzo typ starszych wykopalisk z Myken. W ścianach znajduje się sporo nisz z kośćmi ludzkiemi i zwierzęcemi. Obfitość tych szczątków świadczy, że „Groty na Wertebach“ były najliczniej zaludnioną jaskinią w Polsce w epoce kamienia gładzonego.

Opodal jaskini znajduje się pole, gdzie wykopano mnóstwo malowanych urn grobowych. Był to najprawdopodobniej cmentarz mieszkańców „Grot na Wertebach“.

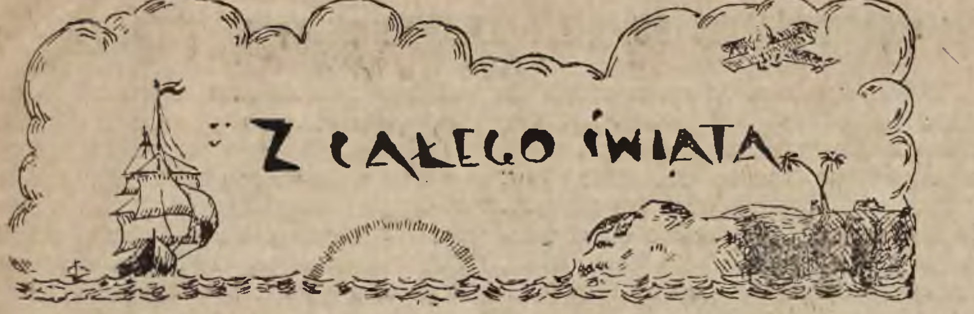
Te skarby archeologiczne, które zazdrośnie kryją w swem mrocznem wnetrzu jaskinie Złotego Bilcza, długi czas nie mogły doczekać się naukowego opracowania. Dopiero za księcia Leona Sapiechy, dziedzica Bilcza, rozpoczęto prace wykopaliskowe, które trwały kilka lat. Rezultatem tych poszukiwań było mnóstwo ciekawych okazów, które wzbogaciły zbiory Krakowskiej Akademji Umiejętności.

Te bogactwa naukowe zwróciły wreszcie uwagę uczonych całego świata. W początkach lipca roku zeszłego prof. uniwersytetu lwowskiego Z. Kozłowski zawarł z delegatami uniwersytetu w Cambridge, pp. Atchinsonem i Prestonem układ, na mocy którego za finansowanie eksploatacji niektórych terenów archiologicznych Podola, mieli otrzymać połowę zdobytych wykopalisk. Rezultatem tych badań, przeprowadzonych głównie na terenie Złotego Bilcza, Nieźwisk i Koszyłowiec, było przeszło 5.000 kg wyrobów glinianych i kamiennych, spakowanych w 40 skrzyniach.

W myśl umowy, zawartej z prof. Kozłowskim, Anglicy otrzymali połowę wykopalisk, t. j. 20 skrzyń, które wysłali ze Lwowa na Gdańsk. Ponieważ jednak prof. Kozłowski, działając bez porozumienia z odnośnemi władzami przekroczył ustawę o wywozie zabytków zagranicę, cały transport przyaresztowano w Gdańsku na polecenie M. W. R. i O. P. Cała ta sprawa wywołała bardzo przykre wrażenie w polskich kołach naukowych. Miejmy jednak nadzieję, że mamy do czynienia z odosobnionym wypadkiem i że na przyszłość uczeni polscy nie będą potrzebowali zwracać się o pomoc finansową do obcych instytucyj w eksploatowaniu polskich terenów naukowych.

---

[1]) Złote Bilcze — wieś w pow. Borszczowskim, 11 km. od stacji Jezierzany — Piłatkowce. Pięknie położona w jarze eSretu.



KLIMAT EUROPY ZMIENIA SIĘ

ZIMA JEST MNIEJ OSTRA, A LATEM NIE MA UPAŁÓW.

Meteorologowie już od kilku lat badają to zjawisko. Stwierdzono, że taka zmiana klimatu środkowo-europejskiego tłomaczy się przedewszystkiem wzmożonym wpływem Golfstromu, który w ostatnich latach zmienił nieco kierunek, i powoduje znaczne nasycenia powietrza wilgocią. Niemało też przyczyniają się do tego wielkie wybuchy, jakie zaszły ostatnio na słońcu, a objawiły się plamami, dostrzeżonemi przez astronomów.

Na mocy tych spostrzeżeń meteorologowie twierdzą, że w niedalekiej już przyszłości kraje Europy środkowej wogóle nie będą znały, zimy, która zostanie zastąpiona przez porę deszczową.

Od pewnego czasu klimat Europy środkowej poczyna zmieniać się wybitnie i umiarkowaniem zimna i ciepła zbliża się niejako do klimatu strefy śródziemnomorskiej. Dokuczliwa i mroźna zima łagodnieje, lato staje się mniej upalnem i wogóle wszystkie pory roku wykazują znacznie mniejszą krańcowość niż dawniej. Szczególniej daje się to zauważyć zimą. Gruby pokład lodu na rzekach i stawach, oraz śnieżne zawieje, które w latach ubiegłych niejednokrotnie przerywały na długi czas komunikację kolejową i szosową, odchodzą powoli w niepamięć. Miesiące grudzień i styczeń, dawniej najzimniejsze, dziś raczej przypominają marzec.

BACZNOŚĆ NIEWIASTY!

CHŁOPCY STAJĄ SIĘ RZADKOŚCIĄ.

Taką oto hiobową wieść obwieszcza światu, niemiecki uczony statystyk, dr. Horch, który stwierdził, że w W. Brytanji w ciągu ostatnich trzech lat na sto nowonarodzonych dzieci przypada, sześćdziesiąt dziewcząt, a tylko czterdziestu chłopców. Jednocześnie skonstatował dr. Horch, że w tym samym czasie na stu nieboszczyków było przeciętnie siedemdziesięciu mężczyzn, a kobiet tylko trzydzieści.

Dr. Horch uważa, że to samo zjawisko zachodzi i w innych krajach Europy i oblicza, że jeżeli taki sam stosunek będzie zachodzić nadal, to najdalej za 25 lat na każdego mężczyznę w Europie wypadnie cztery kobiety, a wówczas sprawa wielożeństwa stanie się koniecznością.

Naszem zdaniem te wywody niemieckiego uczonego być może są nieco skrajne i zbyt pesymistyczne. Zjawisko przewagi liczebnej płci żeńskiej nad męską, przy urodzinach jest powszechnie znanem, jak również i większa śmiertelność wśród mężczyzn, których zawodowe obowiązki wymagają dużo większego niż u kobiet natężenia energji i w ten sposób podkopują zdrowie.

Mężczyzn zawsze jest mniej niż kobiet, a kto temu nie wierzy niech pójdzie na jakikolwiek bal lub dancing i przekona się jak poszukiwani i pożądani są tancerze.

Polak burmistrzem Karwiny

W sobotę w Karwinie dokonano wyboru burmistrza. Polacy uzyskali 23 głosy, Czesi otrzymali 17 głosów. Burmistrzem został wybrany nauczyciel Polak p Musier, pierwszym zastępcą dr. W. Olszek, prezes Macierzy, drugim zastępcą górnik Machacz. Wynik wyboru wywołał duży entuzjazm w społeczeństwie polskiem.

„Nie poprawiać fryzur przy stole"

TAK RESTAURATOR DZISIAJ UCZY „PANIE Z TOWARZYSTWA".

W Kopenhadze wywieszono we wszystkich kawiarniach i restauracjach tabliczki z następującym napisem:

„Uprasza się panie, aby przy stole nie poprawiały fryzur".

Doszło bowiem do tego, że przy stole w kawiarni lub restauracji, panie po zdjęciu kapelusza wyjmują grzebyki i przyczesują swe krótko obcięte włosy. — Zdarzyć się może, iż włos wpadnie sąsiadowi do filiżanki z kawą, lecz dama o to nie pyta. Przyzwyczaiła się „robić toaletę" w oczach publiczności. A więc pudrują się, karminują usta publicznie w kawiarni, w teatrze, czy na sali koncertowej. I co gorsza, że robią to wszystkie prawie panie i panny. A przecież do niedawna uchodziło to za brak wychowania i kobieta „z towarzystwa" byłaby oburzona, widząc coś podobnego na sali.

Niestety, dziś restauratorzy kopenhascy muszą uczyć „panie z towarzystwa", w jaki sposób należy się zachować w miejscu publicznem.

Sowiety wciąż marzą o zabraniu z powrotem Bessarabji

Z Moskwy donoszą, że Komisarz do spraw zagranicznych Litwinow, odbył dłuższą konferencję z posłem francuskim hr. Herbetem. Konferencja ta była przygotowaniem do mających się rozpocząć w lutym czy marcu w Paryżu narada nad dostatecznem załatwieniem długów Rosji carskiej u rządu tymczasowego wobec Francji. Przy sposobności Litwinow w imieniu rządu sowieckiego wyraził posłowi francuskiemu jeszcze raz niezadowolenie z postanowień traktatu franko-rumuńskiego w zakresie zagarnięcia Besarabji.

Jeszcze jedno źródło podatkowe

Zarząd pewnego miasta w Hiszpanji, który widocznie miał wielki kłopot z wyszukaniem nowego podatku, wpadł na pomysł nałożenia podatku na kobiety, które wedle nowej mody noszą włosy postrzyżone po chłopięcemu. Trudno się domyślić, w jaki sposób zarząd miasta uzasadnił potrzebę i wydajność takiego podatku, należy tylko obawiać się, że przykład ten może dać asumpt Magistratowi stołecznemu do nałożenia jeszcze jednego podatku.

Szanghaj ma stać się neutralną strefą

TEGO ŻYCZĄ SOBIE CHIŃCZYCY.

Według doniesień z Szanghaju przywódcy nacjonalistów bardziej umiarkowanego kierunku m. in. główny delegat na konferencję celną w Pekinie, Wang zwrócili się do konsula amerykańskiego z propozycją stworzenia w Szanghaju strefy neutralnej. W wywiadzie prasowym p. Wang oświadczył, że nacjonaliści zatrzymują swoje oddziały wojskowe w odległości 25 mil od Szanghaju tylko w tym wypadku, o ile mocarstwa zagraniczne nie nakłonią Sun Czuan Fana do opróżnienia strefy Szanghaju. Wang wyraził dalej obawę, że lądowanie wojsk brytyjskich może spowodować wybuch ekscesów skierowanych przeciwko wszystkim cudzoziemcom przez co działalność czynników wywrotowych i skrajnych mogłaby oddać Chiny w ręce sowieckiej Rosji.

—:—

Ze świata

Z Pragi donoszą o strasznym wypadku zarażenia się trądem dwojga dzieci bogatego kupca, który nabył w Persji kobierzec starożytny. Przypuszczają, że zarazki kryły się w materji dywanu.

W Nowym Yorku groźny pożar zniszczył górne piętra całego szeregu domów handlowych. Ogień zniszczył 6 magazynów. Kilkadziesiąt osób odniosło rany. Szkody wynoszą miljony dolarów.

Stany Zjednoczone powiększają liczebność armji, utrzymywanej w czasie pokoju. Cyfra przyjętą obecnie przez Waszyngton jest 14.000 oficerów oraz 165.000 żołnierzy.

Sir Samuel Hoare, brytyjski minister lotnictwa, w powrotnej drodze powietrznej z Indyj do Anglji, przybył już do Bagdadu i udaje się w dalszą podróż do Egiptu.

ŻYWE „PERPETUUM MOBILE".



Rysunek zrobiony przez autora eksperymentu, uwidacznia wzrost roślinności w 3-im roku, oraz skroplenia wilgoci podczas deszczu.

ŻYWE „PERPETUUM MOBILE"

W porozumieniu z redakcją miesięcznika „Akwarjum i Terarjum" zamieszczamy powyższą ilustrację i ciekawy opis podający szczegóły życia roślinnego i zwierzęcego świata w hermetycznie zamkniętem naczyniu szklanem. Przypuszczamy, że historja tego żywego „perpetuum mobile" zainteresuje naszych czytelników.

Małoznaczne spostrzeżenie stać się może czasem przyczyną poważnych badań i wyników, lub też zaginąć na zawsze. Ciekawe jest jedno z moich doświadczeń z lat młodzieńczych. Postanowiłem powietrze, ziemię i wodę izolować, nie pozbawiając jednak światła i t. d. W tym celu oczyściłem alkoholem szklany gąsior i osuszyłem go dokładnie. Nabyłem u ogrodnika najpłodniejszą ziemię (przygotowaną do sadzonek pomarańczowych) Ziemię te przebrałem ziarnko po ziarnku, pod szkłem powiększającem, usuwając wszystkie dostrzeżone w niej nasiona, gałązki, jajeczka i zanieczyszczenia i pozostawiając możliwie tylko czystą, szczerą ziemię. W pulchnym i dość wilgotnym stanie wsypałem ja za pomocą lejka do gąsiora, aby nie zanieczyścić boków i nie utrudnić przez to mojej obserwacji. Ilość ziemi w stosunku do powietrza zachowałem taką, jaką miałem określoną w szkolnej geografji, mianowicie odległość od centrum ziemi do jej powierzchni i przypuszczalną wysokość atmosfery okalającej. Wypełniony ziemią i powietrzem gąsior zamknąłem szklanym korkiem, a resztę wolnej na 1 cm. szyjki poleciłem fachowcowi zalać szkłem. Hermetycznie zamknięty gąsior przytwierdziłem do stolika pod oknem, który z kolei przybiłem antabkami do podłogi. Wpadające przez okno, promienie słońca działały na gąsior 2 — 3 godziny dziennie, w czasie popołudniowym. Z chwilą ukończenia montażu mojego ożywionego „perpetum", rozpocząłem obserwację jego wydajności pracy. Już w pierwszych dniach można było zauważyć obfite skraplanie się wody, na górnej ściance gąsiora. Dziwiła mię nadmierna wielkość zawieszonych kropel. Rzadko która z nich spływała boczną ścianką do ziemi. Spłynięcie takiej kropli było spowodowane zewnętrznym wpływem wstrząsu np. przejazdem ładownego wozu ulicą.

Ilość kropel zwiększała się w miare nagromadzenia chmur na niebie. Z chwilą jednak opadu, to jest deszczu, krople znikały, natomiast cała powierzchnia, zawartej w gąsiorze ziemi, tworząc błoto, była równomiernie zroszoną.

Wiwarjum zainstalowane było w końcu grudnia. W pierwszym już roku miałem możność zaobserwowania wszystkich zmian, zachodzących w niem w czasie czterech pór. Z rozkwitem roślinności, rozpoczął się jednocześnie rozwój fauny w moim gąsiorze. W jakiś czas później pojawiło się kilka, dość długich, glist.

Wszystkie cztery pory roku wykazywały, analogiczne do przejawów w wolnej naturze, zmiany.

Zimą, wskutek ogrzewania mieszkania, mieszkańcy mojego wiwarjum przeżywali podzwrotnikową deszczową porę. Latem roślinność była bujna i w pierwszym roku tak wysoka, że zwijała trzykrotnie swe wierzchołki pod górną ścianką gąsiora. Jesienią nastąpił opad liści, zima przegnicie całości, aż do następnej wiosny.

Rok drugi wykazał stopniowe zmniejszanie się roślinności dawnej, nastąpił natomiast rozkwit nowej w postaci mchów i paproci, mikroskopowej wielkości. Równocześnie rozmnożyły się rozmaite gatunki drobnych, białych robaków i skoczków. Stopniowo, z roku na rok, następowało potęgowanie się roślinności nowopowstałej, bardziej przystosowanej do warunków bytu wraz ze stratą dawnej. Toż samo zauważyć mogłem odnośnie do zwierząt.

Tak trwało 3 lata, w czwartym roku, w czasie malowania sufitu w moim pokoju, zajęty szukaniem książki w bibljotece usłyszałem nagle odgłos tłukącego się szkła i spostrzegłem krótkotrwałe błyśnięcie. Malarz upuścił pendzel i rozbił gąsior! Przepraszając, zapytał mię, co być mogło w butelce, z której po rozbiciu wyszedł płomień, palącego się w powietrzu, gazu.

Po zbadaniu zawartości rozbitego gąsiora przekonałem się, że zawarta w nim roślinność i ciała różnych zwierzątek uległy raptownemu spopieleniu. Gdyby nie owa katastrofa, wiwarjum obchodziłoby dziś trzydziestopięciolecie rozwoju swej odseparowanej wegetacji. Szkoda, że nie zrobiłem fotografji i nie prowadziłem dziennika spostrzeżeń. W każdym bądź razie wartość wiwarjum zwiększałaby się z roku na rok.

Józef Fleck.

Wiadomości z kraju.

Obrady członków Kasy Przemysłowców Radomskich

W ub. niedzielę, odbyło się Walne Zebranie członków Kasy Przemysłowców Radomskich, Spółdzielni powołanej do życia rok temu w celach niesienia pomocy szerokim warstwom rzemieślniczym naszego miasta.

Przewodniczył zebraniu p. Gałęzowski, przy asesorach pp. Sybilskim i Cybulskim — sekretarzował p. Stępień.

Z uchwał, jakie zapadły na zebraniu zanotować należy:

Zatwierdzenie sprawozdania finansowego; przyjęcie do wiadomości protokułu Rewizyjnego; przelanie zysku w wysokości 100 zł. 66 gr. do kapitału zapasowego; zmianę statutu o tyle, by 60 proc. członków Zarządu i Rady Nadzorczej było rzemieślnikami; określenie wysokości udzielanych pożyczek do sumy 800 zł.

Sprawy: przyjęcie Stow. Kupców Polskich w Radomiu do Kasy Przemysłowców Radomskich, wybory 3 członków Rady i 1 członka Zarządu, oraz budżet na rok 1927 (z tych dwie ostatnie sprawy, nie były zamieszczone na porządku dziennym) — odłożono do następnego zebrania, które ma się odbyć za miesiąc.

Zgromadzenie Delegacji Rzemieślniczej w Sosnowcu

W Magistracie m. Sosnowca odbyło się zgromadzenie delegacji rzemieślniczej z udziałem starszych i podstarszych cechów, gdzie omówiono sprawę popierania Tow. Propagandy Szkolnictwa Zawodowego. Wobec tego, iż Towarzystwo od dłuższego już czasu nie daje o sobie znaku życia, postanowiono wezwać je do zwołania w przeciągu najdłużej miesiąca walnego zebrania sprawozdawczego. Do załatwienia sprawy z Tow. Propagandy Szkolnictwa Zawodowego upoważniono p. Bednarka.

W sprawie eksponatów (wyzwolinowych robót) postanowiono wezwać cech ślusarzy i stolarzy, aby nieoddane eksponaty zwrócił Tow. Rzemieślniczemu w przeciągu najdalej tygodnia, inne zaś cechy winny je zwrócić w najbliższych dniach. Wszystkie te eksponaty oddane będą do dyspozycji Miejskiej Szkoły Dokształcającej, jako zaczątek muzeum rzemieślniczego. Do sprawy tej upoważniono pp. Rogulskiego i Bednarka.

Wobec niezwołania przez kilka cechów do tej pory walnych rocznych zebrań, niezłożenia sprawozdań z działalności za rok 1926, postanowiono, aby zebrania powyższe odbyły się w najbliższym czasie.

Przy końcu posiedzenia p. Dworakowski wniósł interpelację w sprawie komisji sanitarnej. Postanowiono zwrócić się do prezydenta miasta Sosnowca, aby w najbliższym czasie powołać miejską komisję sanitarną, celem zbadania stanu higjeny i warunków pracy we wszystkich warsztatach cechowych. W skład tej komisji Delegacja Zgromadzeń Rzemieślniczych wybrała ze swego grona pp.: Rączka, Dworakowskiego i Bednarka.

Wybory w Tow. Samodzielnych Rzemieślników w Czersku

odbyły się w czwartek dnia 3 lutego i dały następujący wynik. Na prezesa wybrano p. Mroczyńskiego, zastępcę p. Repińskiego, sekretarza p. Konieczngo, skarbnika p. Kręskiego, na ławników p. Manikowskiego i p. Nabożnego.

Do Komisji rewizyjnej p. Butowski Ign. i p. Kapłanowski. Po wyborze zupełnie nowego zarządu, jest nadzieja, że znikną waśnie partyjne i zapanuje zgodna praca dla dobra Tow.

Wystawa ptactwa domowego i królików

W hali Targów Poznańskich otwarta została w tych dniach związkowa wystawa drobiu, gołębi i królików. Otwarcia dokonał p. woj. Bniński, w obecności prezydenta miastqa Ratajskiego, oraz licznych członków Wielkopolskiego Związku Hodowców Drobiu. Wystawa pod względem jakości jest bardzo dobrze obesłana i wykazuje około 200 eksponatów. Na szczególniejszą uwagę zasługuje dział jajczarski urządzony według najnowszych wymagań techniczno-handlowych.

Zebranie Zjednoczenia Stanu Średniego w Lesznie

W dn. 10-tym b. m. odbyło się zebranie działu cechów w celu zapoznania się z organizacją Zjednoczenia Stanu Średniego i powzięcia odpowiednich uchwał.

Zebranie zagaił przewodniczący wydziału cechów p. Kaźmierski, który przypomniał, że ma ono na celu wykonanie uchwały wydziału cechowego i wejście w kontakt z organizacją stanu średniego.

Następnie zabrał głos zaproszony przedstawiciel Gł. Komitetu Zjedn. Stanu Średniego p. Wład. Żakowski, który w dłuższym referacie przedstawił przebieg historyczny rozwoju polskiego mieszczaństwa, oraz jego obecną sytuację i zadania w okresie odzyskania niepodległości Ojczyzny.

Po dłuższej dyskusji zebrani jednomyślnie uchwalili powierzyć Wydziałowi Cechów jak najrychlejsze zwołanie zebrania z przedstawicielami wszystkich grup gospodarczych stanu średniego, w celu wybrania Komitetu.

Zjazd inwadlidów w Krakowie

W ubiegłą niedzielę zostały zakończone obrady Związku Inwalidów w Warszawie, które odbywały się w sali Tow. Hygjenicznego przy ul. Karowej.

Zebrania miały b. poważny i spokojny charakter.

Przewodniczyli kolejno Prezes Rady p **Antoni Snopczyński** i członek Zarządu Głównego p. **S. Rosochacki.**

Po wysłuchaniu referatu sekretarza jeneralnego **dr. Kikiewicza** o zaopatrzeniu wdów i sierot po inwalidach, wybrano delegatów na zjazd do Krakowa, który rozpoczyna się w niedzielę, dn. 20 b. m.

Otwarcie targu nasiennego we Lwowie

W niedzielę dnia 20 lutego b. r. odbędzie się we Lwowie w salach Giełdy przy ul. Akademickiej 17 uroczyste otwarcie Pierwszego Ogólnokrajowego Targu Nasiennego.

Będzie to pierwsza próba zorganizowania we Lwowie tego rodzaju stałej dorocznej imprezy, której zadaniem ma być skoncentrowanie na terenie tamtejszym handlu kwalifikowanym materjałem siewnym w interesie racjonalnego rozwoju produkcji rolniczej na Wschodzie. Stanowiąc grawitacyjny ośrodek kulturalnego i gospodarczego życia wybitnie agrarnych dzielnic Państwa. Lwów nadaje się szczególnie z natury swego położenia geograficznego na centrum takiego handlu i może odegrać poważną rolę cywilizacyjną w kierunku podniesienia kultury rolniczej na południowo-wschodnich kresach państwa i w krajach z niemi sąsiadujących.

Wstęp na Targ dla publiczności przez cały czas jego trzydniowego trwania od dnia 20 do 22 lutego b. r. wolny.

PIĘCIOLECIE TOWARZYSTWA RZEMIEŚLNIKÓW SAMODZIELNYCH W GRUDZIĄDZU.

W dniu 23-go lutego b. r. Tow. samodzieln. Rzemieślników przystąpiło w porozumieniu z cechami do zorganizowania obchodu 5-lecia działalności Towarzystwa oraz reprezentacyjnego balu rzemieślniczego, który odbędzie się w pięknie i artystycznie przystrojonych salach „Tivoli".

W BIELSKU ROZWÓJ POLSKIEGO ZWIĄZKU MIESZCZAŃSTWA.

W Dziedzicach w drugiej połowie ubiegłego miesiąca zebrało się około 100 obywateli ze sfer rękodzielniczych, kupieckich i przemysłowych, celem założenia okręgowego Koła Zw. Mieszczańskiego. — Po wysłuchaniu referatu i omówieniu spraw aktualnych, uchwalono narazie zaniechać zamiaru założenia własnego Koła, lecz przystąpić do Polskiego Zw. Mieszczańskiego w Bielsku.

MODNA CHOROBA.
BIAŁYSTOK DOMAGA SIĘ TEŻ MECHANICZNEJ PIEKARNI.

Magistrat m. Białegostoku na ostatniem posiedzeniu uchwalił przystąpić do budowy agregatora, składającego się z elewatora, młyna i mechanicznej piekarni. Elewator jest obliczony na 9-miesięczny zapas zboża. Podług zapowiedzi mechaniczna piekarnia da możność wypieku chleba z należytym procentem odsiewu i odrazu obniży cenę chleba przeciętnie o 40%. Prezydent miasta uda się do Warszawy celem zaciągnięcia długoterminowej pożyczki na ten cel.

WŚRÓD KSIĄŻEK

JERZY SOSNKOWSKI „ŻYWE POWIETRZE". — Bibl. Dziel. Wyb. — Warszawa r. 1927.

Wszystkie nowele, składające się na omawiany tom, cechuje daleko idąca jednolitość tematu. Może nawet więcej, niż jednolite, sprawiają one wrażenie warjacyj na udany, chciałoby się powiedzieć temat.

Sosnkowski próbuje zaludnić powietrzne przestworza różnemi potworami, jakgdyby mało mu było rzeczywistych niebezpieczeństw, grożących lotnikom. Jest w tem pewne skomplikowanie. Autor bierze za przedmiot swych artystycznych upodobań lotnictwo, i co stąd wypływa — samolot, jako punkt wyjścia. Zamiast jednak poezji samolotu, jednej z najwymyślniejszych, śnionych przez starożytnych jeszcze — maszyn — Sosnkowski daje albo romansiki z życia lotników, albo, co jest o wiele ciekawsze, próbuje stworzyć hierarchję demonów powietrza, jakowychś potworów, czyhających na lotników. Trudno powiedzieć jednak, by Sosnkowski posiadał jakaś specjalnie w tym kierunku wyrafinowaną inwencję. Jego potwory, cokolwiek może przestraszające czytelnika w pierwszej noweli, w następnych stają się tylko szablonem. Nastrój pryska.

Żałuję ogromnie, że zapomniałem tytułu jednej z nowel Conan Doyle'a, (którą czytałem około 1915 r.) noweli lotniczej, o temacie identycznym z tematem „Żywe powietrze". Posądzanie Sosnkowskiego o plagjat byłoby rzeczą niewłaściwą, gdyż mógł on wpaść samodzielnie na Doyle'owski pomysł. Porównanie jednak utworu słynnego Anglika z nowelą (obojętne którą, gdyż są podobne). Sosnkowskiego, wypadłoby ujemnie dla naszego nowelisty. W koncepcji Doyle'a istnieją powietrzne dżungle, zamieszkane przez przezroczyste, ogromne, niefortemne drapieżniki. Lotnik uszedł raz przed ich pościgiem za drugim jednak razem, gdy udaje się do tych dżungli, (mieszczących się gdzieś nad Danją), specjalnie, by się przekonać, że nie był igraszką złudzeń— ginie.

To, co u Doyle'a było tematem dla jednej tylko noweli, Sosnkowski dzieli pomiędzy kilka, zmieniając tylko swych bohaterów, mniej lub więcej, hipochondrycznych. W dziedzinie literatury niema przymusu doskonalenia, jest tylko obowiązek nie opuszczenia zajętych placówek. Końcowa nowela Sosnkowskiego nie jest gorsza od pierwszej, chociaż chciałoby się, aby była lepsza. Jednostajność nuży, pragnęłoby się więcej wyrafinowanego mistrzostwa, zarówno w pomysłach, jak i stylu. Początkowa fantazja stylistyczna Sosnkowskiego, stanowiąca jeden z najważniejszych atutów jego twórczości literackiej, wyczerpała się. Braku pewnej głębi ujęcia tematów, nie zakrył autor tym razem polyskliwością, jedwabnością słowa. Może dlatego robi „Żywe powietrze" wrażenie o wiele mniejsze, aniżeli należało się go spodziewać.

PIERRE BENOIT
„WŁADCZYNI LIBANU" —
Lektor Polonia r. 1927.

W schemacie powieści, Benoit z reguły prawie przedstawiają się następująco: konfliktem jest miłość; bohater główny — szlachetny, choć słaby mężczyzna, jego przeciwnik — charakter ostry i stanowczy, pozatem — kobieta demoniczna.

Na też tej zasadzie zbudowana jest „Władczyni Libanu". Rzecz dzieje się w Syrji w r. 1922... Nawiasem mówiąc. Benoit jest pisarzem bardzo rzetelnym. Jego znajomość terenu, akcji i stosunków, tam panujących jest bardzo duża, zarówno w historycznym, jak i współczesnym aspekcie. Ta cecha pozwala czytelnikowi przyjąć wiele rzeczy mniej prawdziwych, t. zn. sam romans. Treścią powieści jest historja pewnego oficera francuskiego, przydzielonego do służby wywiadowczej, który, zakochany w pięknej awanturnicy, potrzebując dla niej pieniędzy, dla zdobycia ich omal nie sprzedaje Anglikom ważnych tajemnic wojskowych. Od hańby ratuje go dłoń przyjaciela, który zmusza go do opuszczenia Berputu i udania się z nim na pustynię, gdzie dawniej, przed swą deprawacją przebywał, jako oficer oddziału meharystów, to jest wojsk wielbłądzich.

W Polsce, gdzie tradycja i kult wojskowości kwitnie, powieść Benoit'a będzie ciekawa nie jako awanturnicza historja, ale jako studjum psychologiczne, opisujące upadek moralny oficera i jego odrodzenie. Coś podobnego (w jednej tylko części — ujemnej) spotykamy w powieści p. Zofji Nałkowskiej „Romans Teresy Hennert". Trudno jednak powiedzieć, by pomysł autora „Atlantydy" posiadał jakaś głębszą wartość psychologiczną. Jes to raczej historja romantyczna, która równie dobrze mogłaby się rozegrać w każdem innem środowisku w sposób identyczny. To, że bohater jest oficerem wzmacnia akcję pod względem efektów dramatycznych, jest bowiem rzeczą dobrze wiadomą, jakie są smutki defraudacji. Dopatrywanie się znów głębi w charakterze awanturniczej kobiety hrabiny Orlow, też daleko nie zaprowadzi, mamy tu do czynienia z typem oklepanym dostatecznie, spotykającym się w każdej podrzędnej powieści, chociażby np. w romansach pana Maurycego Dekobry, poczytniejszego jeszcze więcej we Francji, niż Benoit. Z tem wszystkiem „Władczyni Libanu" jest bardzo zręcznie zrobiona, nie można bowiem autorowi zaprzeczyć dużego wyrobienia literackiego, jak również dobrego znawstwa Wschodu. Napisanie szablonowej powieści nie jest rzeczą tak łatwą, jak się wydaje. Doprowadzenie szablonu do jego formy idealnej jest równie trudne, jak wymyślenie czegoś z gruntu nowego.

A. Melszyński.

Uroczystość w cechu rzeźników i wędliniarzy w Wilnie

Dnia 16 stycznia 1927 roku odbyło sie Walne Doroczne Zebranie Cechu Rzeźników i Wędliniarzy w Wilnie. Na zebraniu obecnych było 50-ciu mistrzów cechowych. Instruktor Stow. Przemysłowych i Rzemieślniczych inż. W. Kurman, prezes Związku Cechów w Wilnie p. K. Gorzuchowski, prezes Rady Nadzorczej Stowarzyszenia Kupców Chrześcijan w Wilnie i prezes Zarządu Banku Spółdzielczego Cechu Rzeźników i Wędliniarzy w Wilnie p. K. Rutkowski i cały szereg przedstawicieli pokrewnych organizacji wileńskich.

Zebranie zagaił Starszy Cechu p. P. Czyż, proszac obecnych aby uczcili pamieć zmarłych członków w roku ubiegłym przez powstanie, co też nastapiło.

Przewodnictwo na zebraniu objał w zastepstwie Starszego p. P. Czyża — podstarszy p. J. Uziałło, który powołał do prezydjum mistrzów: K. Bartoszewicza i M. Łosia. Przewodniczacy zaproponował porządek dzienny, który został przyjęty bez poprawek.

Po szczegółowej dyskusji w której zabierali głos J. Uziałło, M. Żytkiewicz, inż. W. Kurman i inni do poszczególnych punktów porządku dziennego zapadły nastepujące ważniejsze uchwały.

Dla uczczenia Jubileuszu 25-letniej pracy Starszego p. P. Czyża, został zorganizowany komitet z pięciu osób, a mianowicie: mistrzów cechowych K. Bartoszewicza, M. Łosia, L. Knapika, J. Uziałło i Kierownika Banku p. J. Wysockiego. Komitet na swoim zebraniu postanowił wręczyć jubilatowi dyplom honorowy, oraz dwa portrety, z których jeden ma być zawieszony w sali cechowej.

Nastepnie do Zarządu Cechu na rok 1927 powołano przez aklamację nadal ustępujacy Zarząd, a mianowicie: na Starszego p. Czyża, na podstarszych pp. J. Uziałło i M. Żytkiewicza.

Do Komisji Rewizyjnej na rok 1927 powołano przez aklamację mistrzów: W. Morozowskiego, I. Zambrzyckiego i W. Mickielewicza.

W wolnych wnioskach poruszano nastepujace sprawy:

a) na wniosek Starszego p. P. Czyża wbito do drzewca nowego sztandaru cechowego dodatkowo 2 wspaniałe gwoździe, z których jeden był ofiarowany przez Cech Rzeźników i Wędliniarzy w Krakowie na Kotłowem, a drugi przez Zarząd Cechu Rzeźników i Wędliniarzy w Wilnie.

Starszy Cechu zaproponował Walnemu Zebraniu podpisanie sporządzonej przez Zarząd Cechu karty Pamiatkowej uczestników szóstego Wszechpolskiego Zjazdu Rzeźników i Wedliniarzy Rzeczypospolitej Polskiej w Wilnie, w dniu 5 września 1926 roku.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, Doroczne Walne Zebranie Cechu zakończyło się herbatką towarzyską, urządzoną staraniem pań mistrzyń. Biesiada w nader miłym nastroju przy dźwiękach orkiestry Ligi Robotniczej św. Kazimierza przeciągnęła się do późnego wieczoru.

TERMIN WPŁATY PODATKU PRZEMYSŁOWEGO.

W dniu 20 lutego r. b. upływa ostateczny termin dla wpłaty II-giej części należności z tytułu kwartalnej zaliczki tegoż podatku za IV kwartał 1926 r. Po upływie tego terminu władze skarbowe przystąpią do przymusowego ściągania tej należytości wraz z normalnemi karami za zwłokę i kosztami egzekucyjnemi.

Prosperują czy upadają?

KILKA SŁÓW O SMUTNEJ DOLI FACHOWYCH FRYZJERÓW. ROZMOWA Z PREZESEM CECHU P. FELIKSEM BRUDZYŃSKIM.

Na pytanie nasze, jak prosperują zakłady fryzjerskie, p. Brudzyński odpowiada smutnie.

— Nie, panie redaktorze. To pytanie należy zmienić. Zakłady nasze nie prosperują, ale upadają. Dlatego też uważać będę za właściwe, jeśli mnie pan zapyta dlaczego upadaja.

— Więc rzeczywiście aż tak źle?

— Tak. Niewątpliwie. Oczywiście mówię o Warszawie i miastach b. zaboru rosyjskiego. Tu zakład fryzjerski otwiera każdy. Dawniej było to niemożliwe. Zakład mógł prowadzić tylko fryzjer-fachowiec. Zapatrywania przedwojenne podzielał w dobie powstania Rzplitej również Wydział Zdrowia Magistratu m. st. Warszawy. Natomiast Komisarjat Rzadu był zdania wręcz odmiennego i dziś oto jesteśmy świadkami bezprzykładnego wyścigu w otwieraniu zakładów przez ludzi obcych cechowi, nic wspólnego z fryzjerstwem nie majacych. Tacy przygodni przedsiębiorcy obiecują góry złote fachowcom, starając się przyciągnąć ich do pracy w swych zakładach, gdyż wiedza, że za dobrym fryzjerem podążą niebawem stali jego klijenci.

— I tem oczywiście podkopują byt zakładów, prowadzonych przez fachowców?

— Bezwątpienia. Jest to naturalne. Ale, gdybyż tylko to. Niestety ci niefachowi „kierownicy" szkodzą na opinji ogółowi fryzjerów, nie przestrzegając żadnych zasad hygieny, co niejednokrotnie poruszano już w prasie..

— Ale czy takie zakłady cieszą się frekwencją?

— Chwilowo tak. Jednakże wskutek niefachowej, nieumiejętnej gospodarki, nie przynoszą oczekiwanych korzyści i bankrutują, a ich właściciele przerzucaja się na inne spekulacje. Niestety, w międzyczasie, ogołocone z klijenteli, pozbawione najlepszych pracowników, upadaja i rzetelne — fachowe zakłady, nie mogąc wytrzymać tej konkurencji.

— Czy jest jakiś środek zapobiegawczy?

— Owszem. Ustawa Przemysłowa. Z niecierpliwością i nadzieją oczekujemy wprowadzenia jej w życie. Tekst jej w dzisiejszem brzmieniu nie polepszy wprawdzie sytuacji, wierzymy jednak, że właściwe rozporządzenie wykonawcze oświetli jej punkty zbyt ogólne i wytworzy warunki znośniejsze.

— Min. Pracy i Opieki Społ. opracowuje podobno nową ustawę, regulujaca godziny handlu. Jak się fryzjerzy na to zapatrują?

— Ma ona dla nas szczególniejsze znaczenie. Przecież sama logika dyktuje nakaz wyłaczenia pracowni fryzjerskich z rozporządzenia, krępujacego godziny zajęć, nie uwzględniajacego potrzeb publiczności. Prócz tego, wyznaje to z przykrością, cały szereg zakładów, pracujących na staciach kolejowych, uzyskał różne przywileje, wytwarzajac tem stan pozaprawny, krzywdzący ogół fryzjerów.

— A z podatkami jak? Czy bardzo was gnebią?

— Dotknał pan redaktor prawdziwej naszej bolaczki. Z podatkami wytworzyła sie sytuacja trudna do zniesienia. Wysokość obrotowego np. ustala sie „na oko", tak jak sie podoba komisji, ferującej swe wyroki bez udziału naszego przedstawiciela. Powstaje stad wiele pomyłek dotkliwych. Pozatem podatek przemysłowy. Od zakładów, posiadajacych pewna ilość kosmetyków i pachnideł, bez których wszak trudno sobie wyobrazić zakład fryzjerski, wymaga się patentu II-giej kategorji. Urzad uważa te kosmetyki za przedmiot „handlu specjalnego", nie licząc się z tem, że pełnią one jedynie rolę wewnetrzną i nie daja żadnego zysku ubocznego, któryby mógł pokryć koszt podatku II-giej kategorji. Sprawa ta jest palaca i wymaga koniecznego rozstrzygnięcia.

— Czy to już wszystko?

— Wszystko, panie redaktorze. Jeśli jednak panowie ogłoszą wywiad w „Nowościach", tem jedynem czasopiśmie, stojącem na straży spraw stanu średniego, tedy proszę zaznaczyć jedno jeszcze.

— Mianowicie?

— To, że swoiste cechy naszej pracy wymagaja odrębnego jej ujęcia. Tak w Ustawie Przemysłowej, jak i w rozporządzeniu o godzinach pracy, zakłady fryzjerskie muszą być traktowane inaczej, niż pozostałe gałęzie przemysłu. Tego wymaga dobro publiczności, zarówno jak i żywotne sprawy naszego cechu.

R.

KRONIKA

ROZWÓJ NASZEGO EKSPORTU SPIRYTUSU.

Jak dowiadujemy się, w ciągu lutego ma być wyeksportowane do Turcji około 1 miljona litrów spirytusu oczyszczonego 100°.

Ogółem zaś wywieziono na Wschód około 8 miljonów litrów czystego spirytusu. Należy podkreślić, że dzięki zdobycia rynku tureckiego przez polskie gorzelnictwo otwierają się nowe horyzonty dla naszego eksportu rolnego. Jest to tem więcej korzystne dla kraju, gdyż eksport drugiego ważnego produktu rolnego — cukru — stale się zmniejsza, wywóz spirytusu winien więc częściowo tę stratę wyrównać.

Tak pomyślny rozwój eksportu gorzelnictwa świadczy również o znaczeniu, jakie ma dla państwa uzyskanie przez polskie organizacje gorzelnicze koncesji na eksploatacje monopolu spirytusowego w Turcji.

PODATKI POŚREDNIE W ROKU 1927.

Podatek od cukru 38,50 zł. za 100 kg., od kwasu octowego 0,44 zł. za 1 kg., od nafty 11,55 zł. za 100 kg., od parafiny i świec 11,55 zł. za 100 kg., od smarów 7,70 zł. za 100 kg., od oleju gazow., asfaltu i koksu 1,98 zł. za 100 kg., od drożdży 1,43 zł. za 1 kg., od kart do gry 0,55 zł. za talję, od win gronowych 1,10 zł. za 1 litr, od win mocnych 2,20 zł. za 1 litr, od napojów podobnych do win 0,88 zł. za 1 litr, od win rodzynkowych 0,44 zł. za 1 litr, od wina owocowego i miodu syconego 0,22 zł. za 1 litr, od moszczu winnego 0.55 zł. za 1 litr, od moszczu owocowego 0,11 zł. za 1 litr, od wina musującego gronowego od całej butelki 4,95 zł, od wina musującego owocowego 2,20 zł. od całej butelki, od piwa do 13% 7,26 zł. od 100 litrów, od piwa od 13—20% 10,89 zł. od 100 litrów, od piwa od 20% wzwyż 14,52 zł. od 100 litrów.

POWOŁANIE SIĘ NA KSIĘGI HANDLOWE PRZY ZEZNANIACH DO PODATKU.

Przypominamy, iż księgi handlowe i inne zapiski dotyczące obrotu mogą być rozpatrywane w II instancji w wypadku odwołania tylko w tym wypadku, gdy płatnik powołał się na nie w zeznaniu o obrocie i oświadczył gotowość ich przedstawienia. W tym bowiem wypadku Komisja nie może ustalić obrotu odmiennie od zeznania.

OPŁATA STEMPLOWA OD UWIERZYTELNIENIA PODPISU.

Ministerstwo Skarbu wyjaśniło (okólnikiem z dnia 19 stycznia 1926, L. DPO 8/VII), że uwierzytelnienie podpisów przez władze samorządowe *nie podlega opłacie* stemplowej, przewidzianej w ustawie z dnia 1 lipca 1926 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 98/1927, poz. 57 o). Uwierzytelnienie podpisów przez *sąd nie podlega* również opłacie stemplowej, natomiast podlega opłacie sądowej, do której na obszarze b. zaboru rosyjskiego w myśl. art. 184 ustawy o opłatach stemplowych, a na obszarze b. zaboru austrjackiego w myśl art. 173 powołanej ustawy, ma zastosowanie art. 158 ustawy o opłatach stemplowych.

PRZEMYSŁ NIE UIŚCI ZALEGŁOŚCI PODATKOWYCH.

Według referatu senatora Adelmana wynoszą one do 1-go stycznia 1927 około 600.000.000 zł. Szczególnie na podatek majątkowy przypada 312.000.000 zł.

Naturalnie, bo drobnych płatników — kupców i rzemieślników licytuje się za zaległości podatkowe i niszczy, a wielki przemysł i latifundja rolne żadnych podatków nie płacą!

PODATEK OBROTOWY OD SPRZEDAŻY HURTOWYCH.

W myśl rozporządzenia Min. Skarbu z dnia 22 grudnia 1926 (Dz. U. R. P. nr. 128/26) została stopa podatku przemysłowego (obrotowego) z dniem 1 stycznia 1927 *obniżona* dla handlu hurtowego wogóle t. j. dla handlu samoistnego, dla skupu zawodowego i dla dostaw — na 1 procent od obrotów dokonanych wewnątrz Państwa.

Zwraca się jednak uwagę, iż ulga ta dotyczy tylko przedsiębiorstw handlowych (a nie przemysołwych), które prowadzą *prawidłowe księgi handlowe*. Co do *skupu zawodowego — dostaw* i wogóle *handlu hurtowego*, o ile prowadzony jest handel artykułami pierwszej potrzeby, oraz surowcami niezbędnymi do rozwoju rolnictwa i przemysłu krajowego, podatek wynosi ½ procent od obrotu — jedynie przy udowodnionej sprzedaży *hurtowej* — gdyż przy sprzedaży *detalicznej* powyższych artykułów, podatek obrotowy wynosi 1 procent obrotu.

DOPŁATY AKCYZOWE DO ZASOBÓW ALKOHOLU.

Wobec podniesienia od 1 stycznia cen spirytusu i wódek monopolowych, zaszła potrzeba uskuteczniania dopłat akcyzowych od posiadanych zapasów. Dopłaty miały być rozłożone na raty, a ściągane w ciągu pół roku. Jak się dowiadujemy, na skutek starań strony zainteresowanej, Ministerstwo skarbu postanowiło raty te rozłożyć na 1 rok.

PŁATNOŚĆ i RATY PODATKU GRUNTOWEGO.

Min. Skarbu podaje do wiadomości płatników podatku gruntowego, że w myśl postanowień rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 stycznia b. r. Dz. U. R. P. Nr. 7 poz. 40, termin płatności I-ej raty tego podatku rozpoczął się w d. 15 lutego r. b.

ŚWIADECTWA PRZEMYSŁOWE NA R. 1927.

Sprzedaż napojów alkoholowych zaliczona jest do II kategorji handlowej. Posiadacz powyższej kategorji ma prawo bez potrzeby drugiego świadectwa przemysłowego, wykupiwszy ponadto patent akcyzowy trudnić się sprzedażą piwa, towarów kolonjalnych, jakoteż prowadzić zakład gastronomiczny.

Piekarze i szewcy jakoteż podobne zajęcia rzemieślnicze, o ile ich lokal sprzedaży znajduje się bezpośrednio obok lokalu przemysłowego, na podstawie nowej ustawy o podatku przemysłowym, nie są obowiązani wykupywać świadectwo przemysłowe na handel, lecz jedynie przemysłowy i to zależnie od ilości robotników.

Rzemieślnicy, którzy wykupili patent przemysłowy mają prawo sprzedawać swe wyroby na targach, bez potrzeby wykupna patentu na sprzedaż.

Posiadacz VIII kategorji przemysłowej, byle tylko zatrudniał u siebie 4 robotników, ma prawo prowadzić przedsiębiorstwo w nieograniczonej ilości pomieszczeń.

10% PODATEK DO PODATKÓW W ROKU 1927.

Powyższy dodatek, który z początku przewidziany był tylko na rok 1926, przedłużony został rozporządzeniem Prezydenta Rzplitej również na cały rok 1927. Powyższy dodatek dolicza się do wszystkich podatków bezpośrednich z wyjątkiem a) dochodowego od uposażeń, b) lokali i placów niezabudowanych, c) majątkowego, d) opłat stemplowych od emisji akcji, e) dodatków samorządowych, f) opłat celnych.

Rzemieślnicy Gostynińscy znaleźli sprawiedliwość

Dnia 12 b. m. przybyła do Warszawy delegacja cechu rzeźniczo-masarskiego z Gostynina, która wespół z prezesem Związku cechów rzeźniczych na woj. Warszawskie, p. K. Weberem, oraz sekretarzem Zjednoczenia Związków Rzemieślniczych, przedstawiła P. Ministrowi Sprawiedliwości istotne położenie rzemiosła w woj. Warszawskiem.

Wskutek starań wymienionych wyżej organizacyj rzemieślników gostynińskich będzie rozpatrzona przez wyższą instancję, a do tego czasu wykonanie wyroku zostało wstrzymane.

Pogorszenie się bilansu handlowego w styczniu

Bilans handlowy za miesiąc styczeń wykazuje nadwyżkę 7 milj. zł. eksportu na importem.

W porównaniu z miesiącem grudniem eksport obniżył się o 21 milj. zł., co tłumaczy się zmniejszonym wywozem węgla oraz produktów zbożowych.

Aresztowanie wice-burmistrza Zakopanego

Z nowego Sącza donoszą, iż aresztowanie zastępcy burmistrza Penksy w Zakopanem, zastępcy posła Medarda Kozłowskiego, wywołało olbrzymią sensację. Aresztowanie to nastąpiło na skutek polecenia prokuratorji w Nowym Sączu. Podobno powodem aresztowania Penksy jest obwinienie go o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej i oszustwa. Celem przeprowadzenia śledztwa na miejscu wyjechała do Zakopanego specjalna komisja sądowa, wydelegowana przez Sąd Okręgowy w Nowym Sączu. Przesłuchanych ma być kilkudziesięciu świadków.

Inspektor podatkowy na Ben-Alim

Możeby tak zaangażować tego jasnowidzącego do naszego wydziału podatkowego. Wtedy dopiero widzielibyśmy, ile kto ma dochodu, i w jakim banku zagranicznym lokuje kapitały. Ściągnęłoby się podatek majątkowy z wielkiego przemysłu, a przestałoby się gnębić biedaków wysokiemi daninami...



Próba pieców

Dnia 10 b. m. w piekarni starszego cechu, p. K. Wendta, w obecności członków cechu, przedstawicieli prasy i organizacyj gospodarczych odbyła się próba ogrzewania pieca piekarnianego nowym ogrzewaczem „Autocalor", opalanego produktami naftowemi. Próba wypadła dość pomyślnie.

RYNKI i CENY

TOWARY KOLONJALNE.

Na posiedzeniu przedstawicieli większych firm handlowych towarami mączno-kolonjalnemi, ustalono nowy cennik, który podwyższa cenę kryształu z 1 zł. 40 gr. do 1 zł. 50 gr., kostki prasowanej z 1 zł. 50 gr. do 1 zł. 60 gr oraz fasoli białej z 65 gr. do 70 gr., obniża natomiast ceny ryżu Patna II z 1 zł. 30 gr do 1 zł. 25 gr. oraz fasoli cukrowej z 1 zł. 25 gr. do 1 zł., wszystko za kg. w detalu.

GIEŁDY ZBOŻOWE

WARSZAWA

Tendencja dla żyta zniżkowa. Zaofiarowanie dostateczne. Notowano żyto kongr. gwar. 39.15, owies pomorski 31.50, pozn. podług próby 32.50, otręby żytnie fco Warszawa 26.30, fasola biała 53.50, fasola biała 49, kuchy rzepakowe 35.75.

LWÓW.

Pszenica kraj. dw. 51.75, zbiorowa 49.50, żyto małop. 37.25, jęczmień br. 34, przem. 29, pastewny 27.50, owies 29.75, ziemniaki przem. 6.40, groch W. 62, polny 42, bobik 33, łubin niebieski 26, żółty 28, rzepak 75, otręby żytnie 24, pszenne 23, koniczyna czerwona 3.90.

MĄKA.

ŁÓDŹ. Młyn Kodawski i Friedensohn notuje mąkę żytnią specjalną najprzedniejszą 65, luksusową 63.50, Patent 62, Bracia N. i M. Kowalscy notują mąkę Nr. 1 78. Ceny firm innych bez zmiany. Tendencja spokojna.

WILNO. Notowania oficjalne za 1 kg. w detalu: mąka pszenna 0.75 — 1.00, żytnia pytlowa 0.56 — 0.68, żytnia razowa 0.46 — 0.49.

BYDŁO I MIĘSO.

WARSZAWA. Na rynku świń tendencja utrzymana. Cena za 1 kg. żywca zł. 2.30 — 2.65.

KRAKÓW. Targowica miejska notuje za 1 kg żywej wagi loco Kraków w zł.: bujaje 1.25 do 1.74, woły 1.10 — 1.70, krowy 0.95 — 1.68, jałówki 1.12 — 1.70, cielęta 1.30 — 1.88, nierogacizna żywa 2.20 — 2.60, nierogacizna bitej wagi 2.80 — 3.15 za 1 kg. Spęd bydła większy niż w poprzednim tygodniu.

LWÓW. Ceny za 1 kg. żywej wagi w zł.: woły I gat. 1.48 — 1.53, stadniki II gat. 1.20 — do 1.35, krowy I gat. 1.30 — 1.48, II gat. 1.10 — 1.28, III gat. 0.65 — 1.00, cielęta 1.20 — 1.46, świnie mięsne 1.95.

MASŁO ZDROŻAŁO.

Na posiedzeniu sekcji nabiałowej przy Stow. kupców polskich uchwalono podwyższyć od wczoraj cenę masła solonego z 6 zł. do 6 zł. 40 gr. za kg. Ceny wszystkich innych gatunków masła pozostawiono bez zmiany (wyborowego — 8 zł. 20 gr., deserowego — 7 zł. 60 gr. i osełkowego — 6 zł.) Cenę jaj świeżych obniżono z 21 do 20 gr. za sztukę, natomiast podwyższono ceny serów: śmietankowego pełnego z 4 zł. 20 gr. do 4 zł. 40 gr. oraz litewskiego I gat. z 5 zł. 40 gr. do 5 zł. 60 gr. za kg.

ZABAWA DLA DZIECI W ZWIĄZKU RZEM. CHRZEŚCIJAN.

W niedzielę, dn. 13 b. m. zostało zorganizowane staraniem Koła Mieszczanek przedstawienie dla dzieci w Związku Rzemieślników Chrześcijan w Warszawie.

Po tradycyjnej szopce, odegraniu inscenizowanych bajeczek, odbyła się zabawa, która wywołała wprost niesłychany entuzjazm wśród maluczkich.

Organizatorkom tego przedstawienia, niestrudzonym działaczkom na polu wychowania kulturalnego młodzieży, należy się głębokie uznanie i zachęta dla dalszej pracy na tem wdzięcznem polu.

Obowiązki gospodyń zabawy pełniły: p. Duda-Dziewierzowa, mec. Brzezińska, p. Brudzyńska, p. Rutkowska, p. Gierasińska, p. Skarzyńska, p. Reitowa, p. Lubańska i p. Łukomska.

Z ŻYCIA TOWARZYSKIEGO.

W niedzielę, dn. 20 b. m., odbędzie się zabawa taneczna, zorganizowana przez Zgromadzenie Fryzjerów dla członków cechu i wprowadzonych gości w lokalu Związku Rzemieślników Chrześcijan na R. P., Miodowa 14. Początek zabawy o godzinie 8-ej.

DWIE NOCE KARNAWAŁOWE.

Urząd Starszych Zgromadzenia Kuchmistrzów Warszawskich, organizuje 2 bale dla inteligencji pracującej.

Pierwszy bal odbędzie się w Hotelu Polskim (ul. Długa 29) dnia 19 b. m., drugi w tymże lokalu w dn. 26 b. m. Sale urozmaicone będą licznemi niespodziankami. Bilety nabywać można we wszystkich restauracjach.

—::—

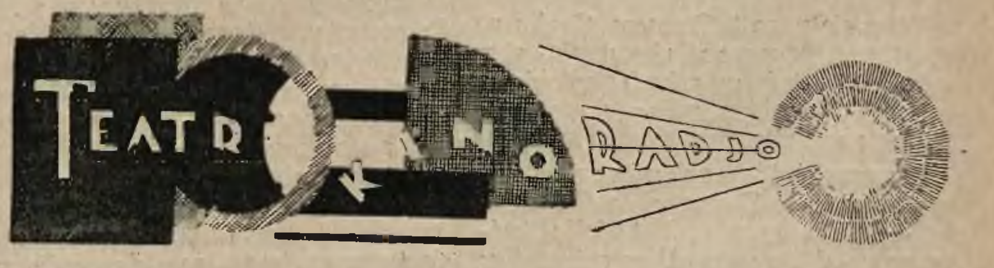
Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

W ubiegłym tygodniu zmarł ś. p. mec. Emil Waydel, jeden z czynnych członków stronnictwa Postępowego, a ostatnio radny miejski i wiceprezes Ligi Morskiej i członek wielu organizacyj społecznych.

—::—

GIEŁDA.

Akcje w ciągu ub. tygodnia zwyżkowały. Waluty bez ruchu. Dolary po 8.90 i 8.89.



TEATRY

PROGRAM TEATRÓW.

WIELKI: Opera Halery „Żydówka".

NARODOWY: „Zbójcy" dramat Schillera.

LETNI: „W rajskim ogrodzie".

POLSKI: „Dzieje grzechu", „Car Paweł I".

MAŁY: „Jedyny ratunek", komedja Molnara.

ĆWIKLIŃSKIEJ I FERTNERA: „Potasz i Perlmutter". Glassa.

NOWOŚCI: „Księżna Cyrkówka", operetka Kalmana.

PERSKIE OKO: „Szopka nad szopkami".

QUI PRO QUO: „No to chodź pan". — rewja aktualna.

ODRODZONY: „Trędowata".

FREDRY: „Iwonka", p-g powieści Germana.

ZJEDNOCZONYCH: „Trędowata".

OLIMPJA: „A właśnie w nocy".

CYRK: Nowy program atrakcyj, oraz międzynarodowy turniej walk zapaśniczych.

KINA

PROGRAM KINOTEATRÓW.

COLOSSEUM (Nowy Świat 19). „Fedora" (Zemsta).

CORSO (Wierzbowa 7). „Wielkomiejskie lalki".

MIEJSKI (Długa 25). „Kapitan z Nancy B."

MUZA (Mokotowska 73). „Dzielnica hańby".

PALACE (Chmielna 9). „Nowoczesna Dubarry".

STYLOWY (Marszałkowska 112). „Spowiedź królowej".

SPLENDID (Galerja Luksemburga). „Ben Hur".

WODEWIL (Nowy Świat 43). „Droga do przyszłości".

URANJA (Krak. Przedm. 66). „Tajemnice dżungli afrykańskich", oraz „Jaki pan, taki pies".

RADJO

20 LUTEGO.

14.15. Odczyt p. t. „Hodowla trzody chlewnej". 15.00 Transmisja z Filharmonji. 17.00. Program dla dzieci. 17.30. Koncert. 18.40. Rozmaitości. 19.00. Odczyt p. t. „Polska na progu Zł. Wieku". 19.30. Odczyt p. t. „Rozwój i stan obecny ludoznawstwa". 19.55. Odczyt p. t. „Psychotechnika". 20.30. Koncert.

21 LUTEGO.

17.30. Odczyt p. t. „Dziecko w wieku przedszkolnym". 18.00. Transmisja muzyki tanecznej. 18.40. Rozmaitości. 19.00. Lekcja języka francuskiego. 19.45. Odczyt p. t. „Wiek XIX-ty we Francji i Anglji". 20.30. Koncert. 16.45. Odczyt p. t. „O miłości do ksiąg". 17.15. Koncert. 19.00. Odczyt p. t. „Joanna D'Arc". 19.30. Komunikat rolniczy. 19.45. Odczyt p. t. „Raj Pacyfiku". 20.30. Koncert.

23 LUTEGO

15.00. Komunikaty. 17.15. Koncert. 19.00. „Skrzynka pocztowa". 19.30. Komunikat rolniczy. 19.45. Odczyt p. t. „Wisłą od Sandomierza do Puław. 20.30. Koncert wieczorny: Muzyka lekka. 22.30. Transmisja muzyki tanecznej.

24 LUTEGO

15.00. Komunikaty. 17.00. Odczyt p. t. „Ogródki na Piasku". 17.30. „Wśród książek". 18.00. Transmisja muzyki tanecznej. 19.00. Lekcja języka angielskiego. 19.30. Komunikat rolniczy. 19.45. Odczyt p. t. „O braku apetytu wśród dzieci". 20.30. Koncert. Komunikaty.

25 LUTEGO

15.00. Komunikaty: gospodarczy i meteorologiczny. 16.45. Odczyt p. t. „Miesiąc książki". 17.10. Odczyt p. t. Łyżwiarstwo u nas i zagranicą". 17.40. Koncert 18.40. Rozmaitości. 19.00 Odczyt z działu „Radjotechnika". 19.30. Komunikat rolniczy. 20.15. Transmisja koncertu z Filharmonji.

26 LUTEGO

15.00. Komunikat: gospodarczy i meteorologiczny. 16.45. Odczyt p. t. „Życie mrówek". 17.15. Koncert. 19.00. Odczyt p. t. „Jan Lemański". 19.30. Komunikat rolniczy. 19.45. Pogawędka z działu „Radjokronika". 20.30. Koncert. 22.30. Transmisja muzyki tanecznej.

CENY PRENUMERATY:

w Warszawie z odnoszeniem do domu kwartalnie	—	4.50 zł.
na prowincji	—	4.50 zł.
zagranicą	—	9.00 zł.

Numer pojedyńczy 20 gr.

CENY OGŁOSZEŃ:

cała strona	—	400 zł
½ „	—	200 zł.
⅛ „	—	50 zł.
1/64 „	—	6 zł

Ogłoszenia drobne po 10 gr. za wyraz

Konto P. K. O. № 14.264. Redakcja i Administracja Ordynacka 3 tel. 202-04.

REDAKTOR ODPOW.: *T. PĄGOWSKI.* Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Ordynacka 3, tel. 11-59. WYDAWCA: ZA SP. WYDAWNICZĄ „NOWOŚCI": *A. ZABĘSKI.*